

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej.  
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

**Kwesta na rzecz sierot ochrony imienia Jezus,** pod patronatem Tow. Pań św. Wincentego à Paulo odbędzie się dnia 4 listopada r. b. **Nie omijajcie kwestarek, niech każdy złoży choć najdrobniejszy datek!**

**PRACOWNIA „ŹRÓDŁA PRACY” UL. TROCKA 19.**  
Zawładania Sz. Kłetele, że zakład funkcjonuje od 15.IX r. b. pod kierownictwem wykw. fikowanej w najlepszych firmach Paryskich Mistrzów Cechowej. — Wykonywa najwykwnięjsze tuzety wieczorowe, wizytowe oraz kostiumy, płaszcze letnie i zimowe, futra i wszystko w zakresie krawiectwa. — Prowadzi się dział bielizniarstwa. — Wykonanie prądki i dokładne — ceny umiarkowane. — Wieczorowe Kursy Kroju dla dorosłych oraz naukę teoretyczno-praktyczną w dziale krawiectwa i bielizniarstwa. — Na życzenie kończącym patenta cechowe. Pracownia poleca wybór pończoch, skarpetek i rękawiczek. Przyjmuje obstalunki i dorabianie pończoch. 15

**Wileński Klub Kolejowców (ul. Dąbrowskiego 5).**  
Dzisiaj w sobotę 3 listopada 1928 r. odbędzie się w salach Klubowych **ZABAWA TANECZNA (sobótka).**  
Początek o godz. 9 wiecz.

## Audjencja.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych Zaleski przyjął prezesa Międzynarodowego Biura Pracy, p. Alberta Thomasa, który bawił w Warszawie w czasie przejazdu do Genewy.

## We Lwowie nastąpiło uspokojenie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Według ostatnich wiadomości, które wieczorem nadeszły ze Lwowa, dzień wczorajszy przeszedł zupełnie spokojnie. Nastąpiło znaczne uspokojenie, choć nastrój jest w dalszym ciągu napięty.

## Po wypadkach we Lwowie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wiadomości o wypadkach we Lwowie wywarła wielkie wrażenie w kołach rządowych. Specjalnie zainteresowali się wypadkami ministrowie Składekowski, Światłowski i premier Bartel. Min. Składekowski wysłał do Lwowa natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadkach zastępcę dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego ministerstwa spraw zagranicznych dr. Raczynskiego, i pociągiem telefonicznym polecił wojewodzie lwowskiemu przedłożyć jak najbardziej wyczerpujący raport o przebiegu wypadków i jego tła politycznego.

## Śmierć ofiary obywatelstwa.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym zmarł we Lwowie ciężko ranny w czasie wypadków lwowskich w dniu 1 listopada posterunkowy P. D. Daszczenko. Pogrzeb, który stanie się prawdopodobnie wielką manifestacją narodową usposobionego Lwowa, odbędzie się w dniu jutrzejszym.

## Nowy klub ukraiński.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Posel Koniak razem z posłami Chamem i Walickim wystąpili z ukraińskiego stronnictwa „Sielrobów” i utworzyli nowe stronnictwo, mające już swą reprezentację na terenie sejmowym pod nazwą „Sielrob-jedność”. Fakt ten najlepiej świadczy o stosunkach, panujących w klubie ukraińskim. Obecnie zaszczepiła się zupełnie jasno linia działania „Sielrobu”. Odsłonecie się jego z frakcji komunistycznej jest obecnie kwestią otwartą i spodziewać się należy, że nastąpić może w najbliższych dniach.

## Zjazd N. P. R. (prawicy)

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym odbyły się obrady naczelnych władz Narodowej Partii Robotniczej (prawicy) przy udziale delegatów z całej Polski. Po wysłuchaniu szeregu referatów, między innymi referatu posła Kulczyckiego, wymiesione rezolucje, stwierdzającą, że rządy pomajowe nie przyniosły żadnej poprawy stosunków wewnętrznych kraju, nie doprowadziły do obiecanych wyników — wobec czego naczelne władze partii postanawiają prowadzić w dalszym ciągu politykę opozycyjną w stosunku do Rządu.

## Kongres PPS i BBS.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w dalszym ciągu obradowały oba kongresy PPS w Sosnowcu i BBS w Katowicach. Na kongresie w Sosnowcu nastrój był ożywiony. Przemawiali posłowie Marek, Niedziałkowski, Lieberman i inni. Postawione zastrzeżenia jeszcze opozycje w stosunku do Rządu, potępiły wystąpienie frakcji rewolucyjnej. Ogólnie zarzucono Centralnemu Komitetowi Partii zbyt wielką łagodność i pewność w stosunku do fraksistów. Na zjeździe BBS w Katowicach poseł Jaworowski wypowiedział długą programową mowę. Bardzo charakterystyczne jest stanowisko posłanki Prausewej, która we czwartek brała udział w obradach kongresu w Katowicach, w piątek w Sosnowcu.

## Zakupy sowieckie w Łodzi.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W Łodzi bawi od pewnego czasu wiceprzewodniczący sowieckiej komisji handlowej Kopyłow, przeprowadzający pertraktacje w sprawie dostawy większej partii materiałów włókienniczych dla Z. S. S. R. Zamówienia te mają wynosić około 2 milionów dolarów.

## O zmianę Konstytucji.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Agencja „Press” podaje wiadomość, że rząd niema zamiaru wnieść własnego projektu zmiany konstytucji i poprzestaje jedynie na walosku, zgłoszonym przez B. B. W. R., który został przestany do komisji konstytucyjnej. Posiedzenie której zostało wyznaczone na dzień 6 listopada na godz. 11 rano.

## Przyjazd konsula polskiego w Persji.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym przybył pierwszy w Persji konsul generalny Rzeczypospolitej polskiej p. Pol, który zabawi w Warszawie prawdopodobnie kilka dni.

## Demonstracje antypolskie we Lwowie.

LWÓW. 1.XI. (Pat.) Ubiegłej nocy około pierwszej m. 30 dwaj nieznan sprawcy odkopali dwa stopnie u cokołu pomnika Obrońców Lwowa na Persenkówce i podłożyli następnie nabój, który eksplozując, uszkodził krawędź pomnika. Na skutek detonacji pełniący wówczas służbę na stacji kolejowej Persenkówka dwaj posterunkowi policji państwowej udali się na miejsce wypadku, lecz nikogo nie zastali. Jeden z policjantów po stwierdzeniu faktu, udał się do telefonu celem zawiadomienia władz przełożonych, drugi zaś pozostał na miejscu i zauważył po pewnym czasie dwóch ludzi, zdających w kierunku pobliskiego lasu. Na wezwanie posterunkowego osobnicy ci dali sześć strzałów, z których jeden zranił go w pachwinę. Sprawcy zbiegli. Dzisiejszej nocy obiano aramentem napis na pomniku Orląt, mieszczący się przy gmachu Politechniki Lwowskiej. Pożatem na gmachu Uniwersyteckim oraz, na kopcu Głni Lubelskiej nieznan sprawcy zatkneli w nocy flagi ukraińskie, które wczesnym rankiem usunęła policja.

LWÓW. 1.XI. (Pat.) W dniu dzisiejszym ukraińska organizacja wojskowa rozrzuciła po mieście masę ulotek, wzywających do agresywnych wystąpień. O godzinie 6-ej wieczorem w ukraińskiej cerkwi św. Jura odbywała się tak zwana pankhida, poświęcona wspomnieniom walk listopadowych. Postawie ukraińscy Celewicz i Leszczyński wygłosili przemówienie, których treść w stosunku do państwa polskiego była wysoce prowokacyjna i antypaństwowa. Po uroczystości uformował się pochód, zamierzający udać się w kierunku śródmieścia. Manifestantom zastąpiła drogę policja piesza. Z pośród tłumu manifestantów padło kilka strzałów rewolwerowych, które zraniły dwóch policjantów. Na pomoc przybył oddział policji kennej, który po kilkukrotnych wezwaniach do rozejścia się zmuszony był do szarży. Oddział ten przy użyciu białej broni rozprędził tłum, z którego w czasie szarży ustawicznie padały strzały. W odpowiedzi na te prowokacyjne strzały, poszczególni policjanci zmuszeni byli w obronie własnej użyć broni palnej. Kilkunastu demonstrantów odniosło rany. Z pośród policjantów trzech zostało rannych. O godz. 7 wiecz. zorganizował się demonstracyjny pochód polskiej młodzieży akademickiej i udał się do gmachu Ukraińskiej Prasy przy ul. Supińskiego. W momencie, kiedy pochód dotarł do budynku, z okien posypały się na demonstrantów strzały rewolwerowe, które zraniły dwóch akademików. W godzinę po tem zejściu polska młodzież akademicka zorganizowała ponowny pochód i ruszyła do śródmieścia. Do szeregów młodzieży przylączyły się masy publiczności. Korzystając z zamieszania męty społeczne zdemolowały sklepy i magazyn Musie - Sejura przy ul. Kościuszki oraz szereg ruskich biur i sklepów na rynku i przy ul. Ruskiej. Demonstracje zostały zlikwidowane przez policję około g. 11 wiecz. W ogółności rannych zostało 15 osób, w tem dwóch akademików, trzech policjantów i dwie kobiety.

Według otrzymanych od niego informacji w ciągu ostatnich kilku miesięcy po zerwaniu traktatu handlowego z Persją, eksport towarów polskich do Persji wzrósł blisko o 60 procent. Są to przeważnie maszyny, chemikalia i wyroby łódzkiej fabryki. Towary wysyłane są przez Bukareszt, Trelizoadę.

## P. Rauscher wyjeżdża do Moskwy.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wakująca placówka moskiewska po śmierci hr. Brockdorf Rantaa nie została obsadzona. Najwięcej szans posiada kandydatura posła niemieckiego w Warszawie Rauschera. W kołach politycznych pogłoski o tej nominacji wzbudziły prawdziwą sensację, gdyż poseł Rauscher jest jednym z filarów skrajnych konserwatystów niemieckich, więc stanowisko jego na nowej placówce i nominacja na posła w Sewickiej Rosji jest najmniej prawdopodobne.

## Nowy przydział Uljanowa.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Były radca poselstwa sowieckiego w Warszawie, pełniący swego czasu funkcję charge d'affaires został ostatnio mianowany delegatem Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych przy Republice Białoruskiej w Mińsku, na miejsce ustępującego Kazimowa, który został przeniesiony do centrali Komisariatu zagranicznego w Moskwie.

## Niezwykły podarunek.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Donoszą z Tokjo, że ambasador niemiecki przy rządzie japońskim Seif wręczył w imieniu rządu Rzeszy młodemu cesarzowi japońskiemu podarunek w postaci insygnii koronnych pochodzących ze skarbu Augusta Mocnego. Podarunek ten jest o tyle dziwny, że rząd Rzeszy niemieckiej nie powinien za żadną cenę szafować skarbami historycznymi należącymi zarówno do Saksonji, jak i Polski.

## Zjazd komunistów bałtyckich.

RYGA, (Tel. wł.). W ciągu października w Dynaburgu odbył się zjazd delegatów komunistycznych partji Litwy, Łotwy, Estonji i Finlandji, z udziałem delegatów komunistycznej partji Polski. Na zjeździe, między innymi, po obszernych sprawozdaniach delegatów poszczególnych państw, przeprowadzono bardzo szczegółową dyskusję nad obecną sytuacją polityczną w państwach bałtyckich i w rezultacie ustalono nowy plan działalności na przyszłość. Najbardziej charakterystycznym momentem jest uchwała, w której komunistyczne partje państw Bałtyckich postanowiły stworzyć wspólną linię działania i wzajemną pomoc, ze względu na wspólność interesów. Następnym zjazdem delegatów odbędzie się w ciągu pierwszych miesięcy roku przyszłego w Tallinie.

## Pożyczka dla Jugosławji.

BIELGRAD, 2.XI. (Pat.). Wczoraj podpisano umowę pożyczkową zawartą między państwem za

rzędem monopolów a szwedzkim trustem zapalczanym. Suma pożyczki wynosi 22 miliony dolarów.

zgrupowania, którym został ponownie obrany Kiszim Pasza. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad projektem ustawy o wprowadzeniu alfabetu łacińskiego. Ustawę przyjęto jednogłośnie.

## Ciągnięcie 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej

WARSZAWA, 2.XI. (Pat.). Dnia 2 b. m. odbyło się ciągnięcie 5% premjowej pożyczki dolarowej serji 2-ej. Wylosowano następujące Nr. Nr.: 8.000 dolarów 158 861; 3.000 dolarów, 990.384; 1000 dolarów, 570.888, 420.889, 540.181, 499.328, 186.018. Pożatem na szeręg numerów padły mniejsze wygrane po 500 i 100 dolarów.

## Z Białorusi sowieckiej.

**Mińsk wobec przyszłych uroczystości Niepodległości Polski.**

Dnia 30 października r. b. w Mińsku, w gmachu Marksa odbyła się konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Partji Komunistycznej Białorusi sowieckiej, oraz delegaci z Moskwy i K. P. B. Zachodni j. Rzeczą charakterystyczną, iż Mameńko, który został przydzielony do Instytutu Białoruskiego, nie był zaproszony na to zebranie. Na konferencji tej po omówieniu sytuacji obecnej na ziemiach wschodnich Polski, oraz po wysłuchaniu sprawozdania delegatów K.P.B.Z. poruszono sprawę przyszłych uroczystości polskich, urządzonych z powodu 10-lecia Niepodległości Polski. Postawiono podjęcie energicznej akcji, celem wywołania rozruchów w dniu obchodu, oraz urządzenia w tym dniu kontrdemonstracji komunistycznej. W tym celu uchwalono polecić wszystkim, znajdującym się w Polsce emigracjom sowieckim, oraz „komsomolcom” rozpoczęcie agitacji wśród organizacji polskich: jak „Strzelca”, organizacji W. F. i P. W., oraz Młodzieży wiejskiej, by powstrzymały się od brania udziału w święcie „burżuazji”. Pożatem w dniach obchodu rozruchom zostaną w większych ilościach odezwany komunistyczne. Pożatem zaś komunistycznym polecono w dniu tym zorganizować wiece informacyjne, na których mają być uchwalone żądania zwolnienia więźniów i zaniechania przygotowywania do wojny z sowiektami”. (x)

## Walka włościan z komunistami na Białorusi sowieckiej.

Telegraficzna agencja lotewska „Lta” donosi, że do Moskwy nadeszły wiadomości o wrogich wystąpieniach włościan na Białorusi przeciwko komunistom. W okręgu Orszańskim zabity został sekretarz tatarskiej rady gminnej. We wsi Lichwiczce podpalone zostały zabudowania ojca zabitego w 1925 r. „sielkora” (korespondenta wiejskiego) Rabuszewa. We wsi Zatekerki dokonano niedawno zamachu na sekretarza rady gminnej Gonezarowa, zbierającego podpisy wśród włościan na podaniu, domagającym się wysiedlenia ze wsi elementu szkodliwego.

## Na naszych pograniczach.

### Pochwycenie żołnierza polskiego przez Litwinów

Dnia 30 ub. m., o godz. 6 ej wiecz., łódź, wioząca kartofle i buraki ze strażnicy Mele Dubno strażnicy przełazły rzeką Mereczanką, wywróciła się w odległości trzech metrów od brzegu litewskiego. Znajdująca się załoga, w ilości trzech żołnierzy, rzuciła się w pław do brzegu polskiego, dwóm żołnierzom udało się dopłynąć, zaś trzeciego, szeregowca Józefa Augustyniaka, straż litewska pochwyliła, rozbroiła z karabinu, bagnetu i naboju, i uwięziła. Wszelkie starania narazie nie odniosły skutku.

### Prowokacja litewska.

Owędaj w nocy przechodzący patrol K. O. P., w pobliżu strażnicy Igróki, w rejonie 20 bąonu, został ostrzelany gęstym ogniem karabinowym przez strażników litewskich. Podobne zachowanie się strażników litewskich przed zbliżającą się konferencją polsko-litewską w Królewcu jest jawną prowokacją.

### Wywiad litewskiego aeroplanu.

Owędaj w rejonie Słobódki ukazał się litewski dwupłatowiec, który w ciągu dłuższego czasu krążył nad polskim terytorjum, dokonywując zdjęć fotograficznych.

### Zastrzelenie na granicy sowieckiej.

Z dnia 29 na 30 ub. m. w lesie, w pobliżu wsi Hłuszki, na odcinku granicznym W. Chutory, podczas usiłowania nielegalnego przekroczenia z terenu polskiego na sowiecki, został zastrzelony przez patrol sowiecki Franciszek Krukowski, zam. we wsi Żepaje, gm. W. Chutorskiej.

### Walka z przemytnictwem.

Ubiegłej nocy na pograniczu polsko-sowieckim, w pobliżu odcinka granicznego Rubieżewicz, kilka podejrzanych osobników usiłowało przekroczyć granicę do Rosji sowieckiej. Na okrzyk „stój”, osobnicy odpowiedzieli ogniem rewolwerowym i poczęli uciekać. Za zbiegami patrol K. O. P. dał ognia, wywiązała się walka, w wyniku której został postrzelony szers. W. Sawicki. 2 ch zbiegów zdołano pochwylić, są to dwaj niebezpieczni przemytnicy-bandyci.

### Echa porwania rybaków przez litwinów.

Pochwyceni przez litewską straż graniczną rybacy, zostali osadzeni w więzieniu w Wilkominie. Przed osadzeniem w więzieniu poddano ich badaniu, po-

łączonym z torturowaniem. Po tem badaniu jeden z rybaków, Wojciulewicz, umieszczony został w szpitalu więziennym. Jak obecnie ustalono, litewska straż pograniczna zmusiła rybaków do płynięcia na łodziach do brzegu litewskiego, poczem aresztowane ich. Łodzie, oraz sieci, litewska straż zabrała również. (x)

### Zniszczenie słupów granicznych.

Dnia 29 b. m. na odcinku granicznym Stachowszczyzna w rejonie W. Chutory patrol sowiecki zniszczył 4 słupy graniczne. (a)

### Konferencja parytetowa polsko-sowiecka.

Dnia 27 bm. w rejonie Sucho-dowszczyzna w pobliżu Rubieżewicz odbyła się konferencja polsko-sowiecka w sprawie przejścia w pasie granicznym przez włościan i kupców na podstawie przepustek granicznych, oraz w sprawie przewozu zboża. (a)

### Napad na urząd celny.

Dnia 28 bm. pięciu uzbrojonych bandytów wtargnęło do urzędu celnego w Łódziejach w pobliżu Kalwarji. Bandyci związali będących tam dwóch urzędników litewskich, oraz rozbroili jednego strażnika, poczem po przerwaniu przewodu telefonicznego przystąpili do rabunku. Łupem bandytów padło 1500 litów, 45 kg. tytoniu, 20 kg. sacharyny oraz kilkanaście fiaszek spirytusu. Następnie niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

## U początku.

Jesteśmy już po pierwszym posiedzeniu sesji sejmowej. Zaczęły się jej obrady bez zbyteczniego zainteresowania.

Dalekie to już czasy, kiedy każde zebranie się Sejmu wywoływało i w społeczeństwie i w samych ciałach ustawodawczych ferment, podniecenie, krzyżowanie się myśli. Teraz zebrała się zwyczajna sesja budżetowa i w stolicy żaden bodaj dziennik nie poświęcił jej osobnym artykułem. Przecież to niezwykle znamienne znak czasu.

Nie znaczy to, by społeczeństwo, a tembardziej prasa nie doceniała ważności obecnej sesji. Ale widać niemość parlamentu...

Niechaj nikt nie przypuszcza, iż niemość ta tkwi jedynie w objawach zewnętrznych. Bynajmniej. Tkwą ona nie w mniejszym stopniu w Sejmie samym, w braku stanowczości u czynników Sejmów kierujących, w podporządkowywaniu się i w cierpliwym znoszeniu wszystkich wydarzeń i cięś. Ciała ustawodawcze miały dotąd jednego marszałka w wielkim stylu: był nim marszałek Trąpczyński. Można się było z nim godzić lub nie, ale każde wystąpienie jego wywoływało szczyt zachwytu i głębokie wzburzenie, zawsze jednak musiało być szanowane. Stąd też marszałek Trąpczyński cieszył się takim uznaniem i wysokim szacunkiem nawet u przeciwników politycznych.

Od słynnej herbatki, na której nad Sejmem, czy nad herbatki tej uczestnikami zaistniał bat, aż do ostatniego lipcowego wywiadu, słyszano o Sejmie słowa bardzo ostrej krytyki i nigdy one nie były odpierane z przydejmionego miejsca. Pojawiał się lipcowy wywiad: jakież to było wzburzenie w łonie posłów; marszałek Daszyński wtedy zareagował dyplomatycznym wywiadem. Tymczasem sesja się rozpoczęła i w inauguracji obrad nie padły z czołowego miejsca żadne słowa protestu. Nie znaczy to, by nikt na wywiad nie miał reagować. Usłyszmy to podczas dyskusji budżetowej. Lecz przecież zabiegano, by ex effo na wywiad padła odpowiedź. Tę się nie doczekano. Czy to nie podważa autorytetu samej instytucji?...

W rozmowach prywatnych zwracano nam to uwagę. Podobnie, jak zauważono, iż nikogo z BB-Sowców, którzy wszak propagują demokrację parlamentarną — nie było. Ani ministra Moraczewskiego, ani też żadnego z posłów. Czy byli tak zajęci przygotowywaniem Katowic?

Żądanych ciekawych objawów pierwsza posiedzenie nie przyniosło. Nawet wystąpienie ministra Czechowicza nie wniosło poruszenia, jakiegoby niezażądało się spodziewać. Expose jego było przepojone niezwykłym optymizmem. Miał trudny orzech do zgryzienia, gdy zapewniał, iż w rządzie panuje jedność i że do popierania inicjatyw prywatnej, a przeciwstawienia się etatyzmowi; zbyt znane są artykuły ministra Moraczewskiego, stawiające sprawę nadto jasno, by mogły być jakiegokolwiek wątpliwości. Zresztą chociażby rozrost przedsiębiorstw państwowych świadczy o czym innym.

Rewelacja zaś było oświadczenie min. Czechowicza w odpowiedzi na zapytanie pos. Rybarskiego, jakie to grupy przyzywały się żerować na skarbie państwa — chodzi... o Kooperolną. Usłużna prasa nacyną jeszcze mocniej uwydatniła te słowa, podejmując gwałtowny atak na ziemiaństwo.

Dlaczego atak ten wykonano? Dlaczego tak surowo wypowiedziano się o ziemiaństwie, które przecież właśnie w tych kolach, gdzie Kooperolna oddziaływała, gorliwie się opowiadało za obecnym kursem. Dlaczego w ten sposób „swoich” minister Czechowicz skwalifikował tak ostro?...

Wreszcie rzekomo największa bomba wybuchła dopiero w ostatniej chwili: BB. odważyło się postawić wniosek samodzielny, waleśki domagający się, by komisja konstytucyjna w ciągu trzech miesięcy zdała sprawę z wszystkich projektów dotyczących zmiany Konstytucji.

## Przed konferencją królewicką.

KRÓLEWIEC 2.XI. (Pat.) W dniu wczorajszym, jako w przeddzień konferencji polsko-litewskiej, do Królewca zaczęli napływać uczestnicy konferencji oraz zainteresowani dziennikarze. Rannym pociągiem z Berlina przybył członek delegacji litewskiej poseł litewski w Berlinie Sidzikaukas. Dziś o godz. 10 wiecz. spodziewany jest przyjazd z Kowna reszty delegacji litewskiej, a mianowicie — generalnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Zanunisa i generała Radus-Zenkawicza.

Premjer Woldemaras przyjeżdża do Królewca w sobotę w południe samochodem w towarzystwie litewskiego ministra wojny gen. Daukantasa. Ze strony polskiej przybyli w piątek rano sekretarz

generalny delegacji p. Perkowski, i drugi sekretarz p. Łapiński, oraz szef służby prasowej delegacji polskiej dr. Litauer. W godzinach przedwieczornych przybył do Królewca poseł polski w Berlinie minister Roman Knoll. Przyjazd p. ministra Zaleskiego i członków delegacji polskiej spodziewany jest w sobotę rano. Przybyli również przedstawiciele prasy polskiej i litewskiej. Wobec tego, że Woldemaras przybędzie do Królewca w sobotę w południe, należy wątpić aby pierwsze posiedzenie plenarne obu delegacji odbyło się już w pierwszym dniu formalnego rozpoczęcia rokowań. Raczej przewidywane należy, że pierwsze posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek 5 listopada.

## Co przyniesie konferencja?

GDANSK, 2.XI. (Pat.) Tutejsze pisma omawiają rozpoczynając się w dniu jutrzejszym rokowania polsko-litewskie w Królewcu. Organ socjal-demokratów „Dan. Volks.” pisze: Mocarstwa, będące członkami Ligi, powinny liczyć się z tem, że nie będzie można osiągnąć w Królewcu pokojowego modus vivendi, oraz, że sprawy komunikacyjne i tranzytowe oraz sprawa spławu na Niemnie, także i tym razem, mimo usilnych nalegań, nie będą rozwiązane.

## Rezygnacja Mikołaja Mikołajewicza.

BERLIN, 2.XI. (Pat.) „Vossische Zig.” donosi z Paryża, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, były naczelny wódz rosyjski w czasie wojny, złożył prezesurę związku emigrantów rosyjskich. Wystąpienie to wywołane zostało jakoby przez przeciwnictwo, istniejące pomiędzy nim, a jego siostrzeńcem wielkim księciem

Kwestje te zaczynają interesować stronę trzecią, wobec czego spór polsko-litewski zaczyna w mniejszym lub większym stopniu stawać się kwestją europejską. Wskazując na nieustępliwość i uparte stanowisko Litwinów, dziennik czyni przypuszczenia, że jeżeli konferencja królewicka upłynie bez rezultatu, to przewidziane jest badanie całej sprawy przez rzeczoznawców Ligi Narodów. Takie zaś rozwiązanie mogłoby wyjść na użytek tylko Polsce.

Cyrylam, który już w roku 1922 ogłosił się głową domu Romanowych i pretendentem do tronu rosyjskiego, albo też, że wielki książę przyszedł może do wniosku, że walka jego przeciw bolszewikom jest bezcelowa i że chce on w ten sposób otworzyć sobie drogę do pojednania z bolszewikami.

## Sejm i Rząd.

Dyrektor międzynarodowego biura pracy w Warszawie.

W dniu 2 b. m. w przejeździe do Chin i Japonii drogą na Moskwę, przybył do Warszawy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, p. Albert Thomas. W salach recepcyjnych, na dworcu Głównym, w czasie godzinowego postoju pociągu przeprowadził rozmowę z p. Thomas p. minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz i delegat RP litewskiej przy Lidze Narodów, p. m. Sekal.

## Z Litwy.

Propaganda oszczędnościowa na Litwie.

Związek oszczędnościowy w Wilnie w dniu 1 b. m. w dniu wszystkich świętych wydał odezwę do społeczeństwa litewskiego, nawołującą je do ofiar i składek na rzecz związku. Zamiast święteczek na groby, w dniu Zadusznym — winni prawomyślni Litwini składać ofiary na rzecz Związku Oswobodzenia Wilna.

## Drobne wiadomości.

Zmiany gabinetowe w Hiszpanii.

MADRYT, 2.XI. (Pat.) Po powrocie do stolicy król odbył dłuższą konferencję z Primo de Riverą w sprawie zmian gabinetowych oraz w sprawie nowych przydziałów kilku wyższych funkcjonariuszów.

Powódź w Szwajcarii.

LOCARNO, 2.XI. (Pat.) W związku z ulewami przeszczym, padającym bez przerwy od 24 godz. poziom wody na Lago Maggiore podniósł się znacznie. Woda zalała bulwar oraz znaczną część nowej dzielnicy, w której znajduje się pałac konferencyjny. Wielki pałac jest w kilku miejscach zalany wodą. Również arkady pałacu stoją w wodzie.

GENEWA, 2.XI. (Pat.) Na południowej stronie Alp trwają w dalszym ciągu obfite opady atmosferyczne — mianowicie w okolicy Lugano i Locarno, gdzie jeziora wystąpiły z brzegów, zalewając bulwary w pobliżu tych miejscowości.

Kapitał belgijski a Polska.

WARSZAWA, 2.XI. (Pat.) W Brukseli powstało towarzystwo pod nazwą Unien Financjers Pologne z kapitałem zakładowym 25 milj. fr. Towarzystwo to ma

W pierwotnej redakcji wniosku domagano się, by wnioski poselskie były od razu odsyłane do komisji konstytucyjnej. Dopiero potem zwrócono im uwagę, że wniosek taki sprzeciwia się regułom, wobec czego zakwestjonowany ustęp skreślono, a zażądane opinie o wnioskach „co do mających się zpropozować zmian ustawy konstytucyjnej”. A więc asekuracja na przyszłość.

Mówią, że taki wniosek był jedynym wyjściem z kłopotliwej sytuacji, w jakiej B. B. się znalazło. Poseł Stawek ma być zwolennikiem i projektów konserwatywnych, które są poniekąd faszystowskie. Z drugiej strony premier Bartel w znanym wywiadzie zadeklarował się bardzo daleko w systemie demokracji parlamentarnej.

Zresztą wtajemniczeni wyrażają obawy, czy „faszystowskie” projekty reformy mogłyby być zgło-

na celu dopomagania w rozwoju ekonomicznym Polski, branie udziału we wszelkich przedsięwzięciach polskich oraz udzielanie kredytów. Przesztem tego towarzystwa jest minister finansów p. Georges Theunis.

Szczęście nie leży w rzeczach, ale w smaku: człowiek jest szczęśliwy przez to, że ma to co lubi, a nie to co wydaje się lubo innym.

La Rochefoucauld.

## Związek Ludowo-Narodowy.

### KOMUNIKAT

Zarząd Kola Zw. Lud. Narod. dzielnicy Śniłpizki, niniejszem przypomina Szanownym członkom Kola, iż w sobotę o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Kola, zaś w niedzielę o godz. 1 ej po poł. ogólne zebranie członków kola. Obydwa zebrania odbędą się przy ul. Lwawskiej 7 m. 6. Ze względu na wartość obrad obecność członków konieczna.

## Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc LISTOPAD

zone w formie wniosków, na bowiem wniesienie do Sejmu wniosku o zmianę Konstytucji wymagają 111 podpisów poselskich. Czy demokratyczne żywioły w B. B. udzieliłyby swych podpisów?

W ten zaś sposób całkowicie się uchyla od tych trudności. Prezes komisji konstytucyjnej prof. Makowski chciałby przeprowadzić na komisji seminarjum poselskie i dokonać dyskusji nad każdym artykułem ustawy konstytucyjnej oddzielnie. W ten sposób stanowisko BB byłoby osłabione, a na komisji każdyby mógł wystąpić i jasno sformułowane stanowiska przy ogólnej krytyce Konstytucji nie trzeba — ich zdaniem — przedstawiać. Filuternie chcieliby ocalić prestige BB i nie okazać niemości wewnętrznej w najdonioślejszym zagadnieniu państwowym.

H. W.

Nicma takiego kraju na kuli ziemskiej gdzie nie można otrzymać tabletek

**Aspirin.**

To rozpowszechnienie, spoykane tylko w stosunku do bardzo niewielu wyrobów, zawiązują

tabletki Aspirin swemu niedoścignionemu działaniu, usmierzającemu ból. Daje to jednakże pochop do wielu naśladownictw. Pewność, że mamy do czynienia z prawdziwymi tabletkami Aspirin, gwarantuje nam tylko oryginalne opakowanie z czerwoną banderolą i zarejestrowanym znakiem „Bayer”.



## Z podróży do Jugosławii.

Belgrad, w październiku.

Rozdzielę pomiędzy Serbami, a Chorwatami, który stał się głównym po tegorocznych krwawych wypadkach w parlamencie belgradzkim, nie jest nowy. Z krótką przerwą, walka trwa od czasu wyborów do konstytuancy w roku 1920.

W wyniku tych wyborów, najsilniejsza organizacja chorwacka, stronnictwo chłopskie Radicza, uzyskało 49 mandatów, na ogólną liczbę 417 mandatów. Oprócz tego klub narodowy chorwacki uzyskał 4 mandaty. Była to liczba zbyt mała, żeby Chorwaci mogli wywrzeć wpływ na przyszłą konstytucję królestwa S. H. S. Ponieważ jednocześnie Chorwaci mieli zastrzeżenie, co do sposobu przeprowadzenia wyborów, więc postanowili w pracach konstytuancy udzielić nie brać. Natomiast w celu ustalenia modus vivendi Chorwatów w nowym zjednoczonym państwie, przywódca Chorwatów, Stefan Radicz, wszczął rokowania z politykami belgradzkimi. Rokowania nie dały pomyślnych wyników. Serbowie byli oburzeni postawą samą formą negocjacji, którą obrał Radicz, uważali za najwyższy nietyk ze strony Radicza, że nie uznaje ofiar poniesionych przez Serbów dla wyzwolenia bratniego narodu chorwackiego, że osmiela się powoływać na prawo samostanowienia narodów i chce rozmawiać z Belgradem na terenie pozaparlamentarym, jak przedstawiciel mocarstwa z mocarstwem.

Konstytucja została uchwalona w roku 1921 bez udziału chorwatów i oczywiście w duchu centralistycznym. Skutkiem uchwalenia takiej konstytucji, był dalszy absenteizm Chorwatów. Nastroje separatystyczne wśród Chorwatów rosły. Wreszcie, po jeszcze jednej niesudanej próbie porozumienia w roku 1923, Stefan Radicz oświadczył na jednym z wieców, że mosty pomiędzy Zagrzeblem, a Belgradem, są zerwane.

Radicz rozpoczął wtedy akcję poza granicami kraju, mającą na celu uzyskanie dla Chorwatów prawa stanowienia o swym losie. Udał się tedy Stefan Radicz do Wiednia, gdzie, według informacji serbskich, nawiązał stosunki z rewolucjonistami macedońskimi, później spędził kilka miesięcy w Londynie, usiłując zainteresować kwestię chorwacką rząd brytyjski. Nieco później odwiedził Moskwę. Serbowie oskarżają Radicza o nawiązanie w Moskwie ścisłego kontaktu z międzynarodową chłopską i twierdzą, że to pod jego wpływem, V ty kongres Kominternu w lipcu 1924 roku, uchwalili popierać dążenia Chorwatów, Słowenji i Macedonii, do oderwania się od państwa jugosłowiańskiego i stworzenia republik niezależnych.

Po powrocie do kraju, Radicz został aresztowany, a w stosunku do jego stronnictwa zastosowano surowe represje. Nie trwało to jednak długo, Radicz był zbyt popularny w swoim kraju, żeby można było wszcząć proces. W stosunku do Radicza zastosowano abolicję. Wkrótce też deputowani chorwaccy zdecydowali wziąć udział w pracach parlamentu. Od tej chwili rozpoczął się okres zawierzenia broni w walce wewnętrznej. Zdawało się, że porozumienie jest na dobrej drodze. Na wiosnę roku 1925, synowie Stefana Radicza i jego najbliższy współpracownik polityczny Paweł Radicz, złożył w imieniu chorwackiego stronnictwa chłopskiego w Skupszczyźnie oświadczenie, w którym uznał istniejący w S. H. S. stan rzeczy, podkreślił zgodę swego stronnictwa na ustrój monarchiczny i wierność dla dynastji Karageorgiewiczów. Wkrótce potem i Stefan Radicz w oświadczeniu publicznym oznajmił, że jego dążenie do autonomji, nie należy uważać za separatyzm i że dążenie to jest spowodowane

uzuciem wrogiem w stosunku do Serbów.

Odręczenie stosunków doprowadziło do sterczenia rządu, do którego weszli Chorwaci. Na czele rządu stanął zrazu Pasicz, później, po rekonstrukcji gabinetu Urnusowicz, Chorwaci byli reprezentowani wszędzie przez czterech ministrów. Rząd ten nie istniał jednak długo. Według Informacji serbskich, do rychłego przesilenia doprowadziła taktyka ministrów chorwackich, którzy, jakoby, w swych wystąpieniach w Chorwacji prowadzili nadal taktykę opozycyjną wobec rządu, w którego skład sami wchodziłi.

W chwili obecnej tron koalicyjny rządzący stanowią stronnictwa serbskie — radykalne i demokratyczne. Znaczący trzeba, że stronnictwo radykalne, mimo swej nazwy, nie dzieli wspólności z radykalizmem społecznym niema, jest to serbskie stronnictwo nacjonalistyczne. Poza to do koalicyjny rządowej należą muzulmanie i klerykali słowiańscy.

Zarówno stronnictwo radykalne, jak i demokratyczne, zajmują wobec aspiracji chorwackich stanowisko negatywne. Nic więc dziwnego, że Chorwaci są w ostrej opozycji do tego rządu.

W roku bieżącym Chorwaci wystawili żądanie natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów i sterczenia na czas wyborów rządu, który dawałby gwarancje bezstronności. Na żądanie natychmiastowych wyborów, nie zgodził się ani rząd, ani stronnictwa serbskie, motywując to koniecznością załatwienia jeszcze przed wyborami szeregu najważniejszych spraw, między innymi palącej sprawy pożyczki zagranicznej.

Tymczasem w Skupszczyźnie rozległy się strzały. Wywołał je błąh stosunkowo powód. Punişa Racić, poseł nie odgrywający większej roli, zgłosił najupokorliwiej formalnie wniosek, podpisany przez 21 posłów, domagający się zbadania przez lekarzy psychiatrów, stanu zdrowia Stefana Radicza. Wywołało to wrzawę wśród posłów chorwackich. Jeden z Chorwatów, poseł Basaryczek, rzucił pod adresem przemawiającego Punişy Racića słowa: „Milcz, ty, złodzieju! Okradłeś baga tureckiego, to śledziłbyś teraz cicho”. (Punişa Racić kupił niedawno las należący do obywatela ziemskiego narodowości tureckiej).

Przewodniczący na skutek wrzawy zarządził przerwę. Racić rzucił się z rewolwerem w ręku do Basaryczki z żądaniem, by cofnął obraźliwe słowa. Nastąpiła odmowa. Padł strzał, za nim dalsze. Trupem padł Basaryczek i Paweł Radicz, rany odnieśli Stefan Radicz, Pernaz, Grandin — wyłącznie Chorwaci. Stefan Radicz zmarł wskutek rany.

Śmierć jego rozogniła namiętności. Między Chorwatami i Serbami stanął mur. Wysilki króla, żeby zatarg załagodził nie dały wyniku. Posłowie chorwaccy opuścili Belgrad.

Co będzie dalej pokaże nadchodząca sesja parlamentarna. Jedno jest pewne, że państwo jugosłowiańskie przeżywa „dzis ciężkie chwile. Stanisław Kodz.

## Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na posiedzeniu Wydziału III Tow. Przyjaciół Nauk, prof. Koneczny wygłosił odczyt p. t. „Widomość z roku 1447 o stanie ludu wiejskiego na Litwie”.

Prelegent za punkt wyjścia swych wniosków wziął przemowę rektora Uniw. Krakowskiego, witającego Kazimierza Jagiellończyka, obejmującego tron polski w tymże 1447 r.

W przemowie tej, obok mnóstwa retorycznych zwrotów w duchu owego wieku, mówi rektor

o zniesieniu niewoli ludu wiejskiego „w tamtych ziemiach”, co oznaczać miało, według prelegenta, Litwę, albo Ruś litewską, bo w Polsce w XV wieku o sprzedaży niewolników mowy już nie było.

Po odczytaniu ustępów z rzeczzonego dokumentu, omawiano je długo, przyczem głos zabierali profesorowie Modelski i Ehrenkreutz, dr. Łowmiański i p. Brensztajn. Prezeso prelegenta o umieszczeniu odnośnego artykułu w „Ateneum Wileńskim”, co wywołać musi naukową dyskusję i wyjaśnienie odnośnej sprawy.

Prof. Modelski, przewodniczący Wydziału, zamykając zebranie dziękował panu prof. Konecznemu za poruszenie tak interesującego i ważnego tematu. W. Z.

## Teatr Polski.

„W rajskim ogrodzie” — kom. w 3 aktach Bernanera i Oesterreichera.

Trzecią sztukę, w której uroczą artystka, p. M. Gorceżyńska przejawia swój talent, tym razem pod innym kątem widzenia, jest w Rajskim Ogrodzie spółki wiedeńskiej, Bernaner u. Oesterreicher. Gdy w poprzednich rolach ośliewała przemila gaminierją i szampańskim humorem, tym razem potrafiła o struny uczucia i ukazała temperament iście wbychowy w małej Tilly pieśniarce z Varletts. Dużo w ujęciu postać rozkożonej dziewczyny była prostoty, szczerści, dużo gorącego dziewczęcego serca, dużo bólu w sponiewieranej godności kobiecej i żywiołowej dumy dziewczyny, kochającej a bezinteresownej, wobec zasłony spadłej z niskiego karieryzmoza i drobniomieszkańskiej duszy człowieka, do którego sfery walczyć miała Tilly. Mezo artystka niejednokrotnie przejawiała wyciek Tilly w końcu 3 aktu, przez co postać straciła na estetyce limit — w każdym razie, rola ta dowiodła, że p. Gorceżyńska z równą łatwością wzniesie się umie na wyżyny siły dramatycznej, o czam przekonałibyśmy się niezawodnie, gdybyśmy ją w jakiejś wartościowej sztuce ujrzyć mogli. Wyobrażam sobie, że jako Julia w „W Sieci” Kisielewskiego musi być znakomita.

P. Wyrwicz odwarzał jak igdawniaj doskonale, rolę zdeobozowanego dyr. Glessinga. Co do docenta, to gra p. Poleskiego nie dała się nawet porównać z tą postacią, jaką świetnie odwarzał kiedyś wybitny zdolności artysta T. P., s. p. Piwiński. Tak samo p. Szletyński w przemilym choć zgrybiałym starszaku — księciu nie dorównywał w niczem p. L. Welleje, który z tej roli stworzył kiedyś istne kacko.

Nieciekawy diadzio, p. Szletyńskiego, przeszedł bez wrażenia, a rela ta — to wszak ciou ostatniego aktu sztuki! [Piława.

## Psia dola.

Pies ma być w kagańcu... pies ma być na łańcuszku, albo łańcuszku... pies ma nosić medal pamiątkowy z Magistratu, że jest eplacowy — a pomimo kagańca, pomimo znacząca u broży, gdy pokaże się na ulicy w godzinach rannych, narażony jest na spotkanie z hyclem i przejażdżkę często w bardzo niedobraum towarzystwie do „rakara”. Stamtąd zaś bardzo nie wiele tych „męczenników miłości”, jak ktoś określił psy w miastach chowane, wraca do domów.

Jak dowodzi statystyka miejska, psów w Wilnie ginie bardzo wiele z rąk hyci. Tak naprzykład w 1924 r. schwytano psów 641, z tych 92 zostały wykupione; w 1925 r. schwytano 1600 sztuk, wykupione 214; w 1926 r. schwytano 2269 sztuk, wykupiono 95; w 1927 r. schwytano 2539 sztuk, wykupione 173 sztuki: to znaczy od 4 proc. do 14 proc. wykupione, a reszta tych najwinniejszych przyjaćli człowieka ginie marną śmiercią.

Inaczej zupełnie czuły się do niedawna psy w Konstancynopolu, gdzie ich bezkarnie gromady włóczyły się po ulicach, dopóki drakoński wyrok Kemała paszy nie wypędził je na jakąś bezludną wyspę, na wzajemne pożeranie się.

Na zachodzie Europy spotykamy cmentarze, szpitale, a nawet pomniki psie. Na ulicach specjalne wodopoje i „bary”. Ale są też i „Hundeschlachtere!”

Prawdziwa psia dola!

A jednak i psy odgrywają pewną rolę w naszym życiu. W raleście, gdzie co noc dokonuje się kilkadziesiąt kradzieży, gdzie oświetlenie ulic na znacznej części miasta jest prawie żadne lub żadne, a z poljeantem można spotkać się chyba w południe, tam pies zjawia się w roli niezastąpionego stróża. I dlatego przedstawiciele psiego rodu w naszym mieście trzeba patrzywać nieco łagodniejszym okiem, niż p. Walenty od mioty. I im należy się coś od nas!

Niech psy zleśliwie stoją na łańcuszku, czy spacerują w kagańcach! Zgoda. Ale za co dręczyć łagodne psy, ale robiące nikomu krzywdy, przynusem kagańcowym? Co komu z tego przyjdzie?

# I Zjazd literatów polskich w Wilnie.

(1 i 2 dzień obrad.)

W dniu 1 listopada rozpoczął się czwartodniowy plerwszy w Polsce, na wielką skalę zakrojony zjazd literatów polskich. Zjechali się mistrze pióra, reprezentujący całą Polskę tworząc — delegaci wszystkich zrzeszeń literackich w Polsce — zrzeszeń i organizacji Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania.

Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św. w kościele św. Jana. Odprawił ją prof. U. S. B. ks. Świrski. Po nabożeństwie odbył się konwent sejmowy, na którym ustelono prezydium zjazdu i porządek obrad. Przewodniczącym wybrano p. Ferdynanda Göla, prezesa PEN-klubu polskiego. Do prezydium zjazdu weszli: Kazimierz Wierzyński, Lucjan Mziębło, Stanisław Miłaszewski, Marja Reutt, Zofja Ryglar-Naikowska, Witold Mulewicz i Stanisław Jędrkiewicz.

O godz. 12.30 sala kolumnowa Uniwersytetu S. B. zapadła się po brzegi wytworną publicznością Wilna, jego elita kulturalna i naukowa. W pierwszych rzędach zasiadli pp. wojewoda Wł. Raczkiewicz, prezydent miasta Folejewski, przedstawiciele duchowieństwa, urzędów, wojska, prasy itp. Z rzadka, jak na stosunki wileńskie punktualnością rozpoczęły się obrady. Otworzyła je zagajaniem p. Helena Romer-Oehenkowska, w zastępstwie obłożnie chorego rektora Pignonia. Powitała ona przedstawicieli literatury polskiej w prastarych murach Uniwersytetu, podziękowała za tak liczne obelaski zjazdu i powołała na przewodniczącego, w myśl poprzedniej uchwały konwentu sejmowego p. Ferdynanda Göla, prezesa PEN-klubu.

Pe zagajeniu p. Götel odczytał depeche, które zjazd postanowił wysłać, między innymi do wódw po znakomitych pisarzach polskich pań: Kasprowiczowej, Reymontowej i Żeromskiej.

W imieniu Senatu U. S. B. powitał zjazd ks. Świrski. Wyraził on w imieniu Senatu, żywą wdzięczność za przyjęcie ofiarnej gościnny w prastarych murach Uniwersytetu i życzenie zbożnych i zgodnych obrad, które być może przyczynią się w niemałym mierze do jeszcze większego rozwoju literatury polskiej.

Z kolei głos zabrał wojewoda wileński p. Raczkiewicz, witając w imieniu Ziemi Wileńskiej pracowników pióra i pomnożycieli kultury rodzimej.

Ośrodkiem wczorajszych obrad zjazdu literatów polskich, był referat prezesa PEN-Clubu Goetla na temat społecznego położenia literatury. Referat poruszył najżywniejsze sprawy położenia literatury w Polsce. Po ożywionej dyskusji ułożono szereg rezolucji. W dalszym ciągu p. Karol Izykowski wygłosił referat w sprawie polskiej rady literackiej, nad którą toczyła się długa wy-czerpująca dyskusja. Dalszy ciąg obrad zjazdu jutro. Wczorajem o godz. 21, zgromadzeni w Wilnie na zjeździe literaci polscy udali się do teatru Reduta na generalną próbę poematu dram. Tad. Łopalewskiego p. t. „Rycerz z Lamanczy”. Poemat ten w pięciu odsłonach osnuty jest na tle znanego utworu Serwantessa. Generalna próba zgromadziła liczne gro-

no najwybitniejszych przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i naukowego. W leżach obecni byli minister Staniewicz z małżonką, wojewoda Raczkiewicz, biskup Bandurski, prezydent miasta Folejewski i inni dostojnicy.

W niedzielę dnia 4 listopada o godz. 7.30 wiecz. w sali gimnazjum Adama Mickiewicza, przy ul. Dominikańskiej odbył się wieczór autorski dwóch poetów z grupy warszawskiej Skamandra, mianowicie Kazimierza Wierzyńskiego, obecnego laureata Olimpiady i Antoniego Słonimskiego. Poeci czytali będą swe własne niedrukowane utwory. Wczoraj ten będzie zakończeniem zjazdu literatów. Ceny wstępu od 1 do 3 złotych.

# Z sali sądowej.

Dzień prasy.

Dzień wczorajszy w I wyd. kar. Sądu Okręg. upłynął na rozprawianiu przewinień prasowych. Nie wszystkie te „przewiniecia” wytrzymały skalpel przewodu sądowego, jak to życzyli sobie — no dajmy na to „młodousty” — były pesel Helman, który chciał w Bogu ducha winnym p. Piotrze Kownackim widzieć „duszę” spisku przeciw swojej osobie, nie mając na to żadnych dowodów. Prawdopodobnie chodziło tu zapewne o efekt dla wyborców, niestety, nieudany! Sąd uznał pretensje p. Helmana za skierowane pod złym adresem, gdyż kto inny był wtedy redaktorem odpowiedzialnym „Dzień. Wileń.”.

Również na panewce spalili pretensje przeciwko temuż p. Kownackiemu, społecznika z Antokola, b. podchorąż. Józefa Anca. Zarzuty stawiane mu wówczas w „Dzień. Wileń.” znalazły dostateczne chyba potwierdzenia w wyroku Sądu Okr. przeciwko Ancowi z art. 108 k. k. (zdrada główna) ze skazaniem go na 3 lata i 3 mies. więzienia.

Grzej natomiast z prasowego turnieju przeciwko „Dzień. Wileń.”, a raczej jego redaktorowi p. Janowi Obstawie wyszedł p. Ludwik Abramowicz, wydawca „Przeglądu Wileńskiego”. Uznaną w zupełności wywody przedstawione przez mec. Engla, Sąd Okr. skazał L. Abramowicza na 6 mies. więzienia, z zaliczeniem trzech miesięcy na mocy amnestyi, oraz kosztu sądowego. Jako środek zapobiegawczy sąd zarządził 500 zł. kaucji lub więzienia.

Nie sprzyjało też szczęście redaktorowi „Kurjera Wileńskiego” p. Mich Sznkiewiczowi. Za napaść oszczerczą na był. dyr. „Rolbanku” w Wilnie p. Rozwadowskiego skazany został na 3 mies. więzienia, daremnie jednak na mocy amnestyi.

Niewinny, jak nowosrodzone dziecko, okazał się redaktor „Expr. Wileń.” p. Marek Latour, który w dwóch sprawach pociągnięty był do odpowiedzialności za podanie treści „protokołów policyjnych”.

Jak na jeden dzień, to, aż nadto dowodów przekonywujących, jak ciężki i trudny, jest żywot dziennikarza.

Pod przysięgą.

Strasza to rzecz przysięga. Za kłamstwa zeznanie w sądzie, dane pod przysięgą, grozi odpowiedzialność bardzo surowa, bo do sześciu lat więzienia. A z drugiej strony tysiąc razy doświadczenia, z najinteligentniejszymi osobami przeprowadzane, wykazały, że każda z nich inaczej w pamięci swej zapisała widziany fakt. A co dopiero, gdy w pomoc przyjdzie jeszcze i czas, i sympatia, i sugestia, i poziom inteligencji, wtedy widziany obraz może ulec zupełnemu zniekształceniu. To też procesów o krzywo-przysięstwo, pomimo bardzo częstych sprzecznych zeznań świadków w sprawach sądowych, mamy stosunkowo nie wiele. Wczoraj jednak zasiadł na ławie oskarżonych relikw ze wsi Gryszyca Piotr Górski, żeniaty i dzieciaty,

ność zachowywała się kulturalnie i spokojnie. Do nielicznych wyjątków zaliczyć można młodzieńców z papierosami w zębach, lustrujących groby i przechodniów.

— Dzień samowystarczalności. Dnia 1 b. m. rozpoczął się tydzień samowystarczalności gospodarczej, w imię obrony bilansu handlowego. Już o godz. 11 rano, gdy tłumy pobożnych mieszkańców Wilna spieszyla z kościołów, nad rozważaniem w słońcu młastem zawraczał motor samolotu L. O. P., rozrzucając ulotki wydane przez komitet tygodnia samowystarczalności, a nawołujące do popierania wytwórczości polskiej.

Równocześnie prawie wyjechały na miasto otwarte auta i platformy, a w nich młodzież akademicka, z roześmianymi twarzami i wywołującą uśmiech nawet na twarzy najbardziej zaciętego mi-zantropa, lub zgoła śledziennika.

Na utach nie widzieliś prócz dziarskich studentów, obrydlive meszmary, przedstawiające nasze najwilejsze blokrki — to rodzaje wyrobów zagranicznych, kupowanych przez społeczeństwo. Zaczali się też nad nimi, zaczęli bili, kióli, aż trociny wylatywały z wnętrza, aż maskary czerwieniły i bładły na przemian. Przy tej sposobności studenci rzucali złośliwe uwagi, wygłaszali trafne epowiesci i uświadmiali, damiali szerokie masy, że każdy pieniądz, każdy grosz, wydany na towar zagraniczny jest ciosem w plecy, zadawanym w żywe ciało Narodu, którego przyszłość zależy od równowagi budżetowej, od doprowadzenia bilansu handlowego do stałej nadwyżki wywozu.

A ludziska słuchali, słuchali, radując się w sercu żartami i junctwem młodzieży. Ale czy od-chodzili przekonani?

Kto wie — może naprawdę przestaną kupować pamarancze i daktyle — perfumy i peńczochoy, z zachęcającym, szczególnie dla

właściciel 8 hektarów i 54 lat na grzbiecie, pod zarzutem krzywo-przysięstwa. A polegać ono miało na tem, że gdy sąsiadka jego Aleksandra Górską zdecydowała się przyjąć na służbę Joannę Podlipską, ex posiadaczkę 12 h. ziemi i lubiącą podobno bawić się, to umowę o warunki służby zawierała jakoby w domu oskarżonego, w obecności również innych świadków. Minęło pół roku Podlipska porzuciła dom Górskiej i przeniosła się do Górskiego, a ten uamówił ją Podlipską o zaskarżenie Górskiej o należną pensję 120 zł., które wobec jego zeznań w Sądzie Pokoju zostały Podlipskiej przysądzone. Zalem oblało się serce Górskiej, gdyż, jak twierdził, Podlipska umówiła na 50 zł. rocznie, plus jakies tam świadczenia. Oskarżyła więc Górskiego o krzywo przysięstwo. Tak się też i stało. Ale cóż z tego, kiedy wezwał świadkowie, zeznający, naturalnie pod przysięgą, tak różnił się w swoich zeznaniach pomimo surowych napomnień sędziego, a grózb protokuratora, że pociągnie ich do odpowiedzialności, że nie było dość mocnej podstawy do zasądzenia Górskiego. Zostal też uiewielniany.

Dem warjatów.

O porządkach w oddziale umysłowo-chorych szpitala św. Jakóba wypisywano swego czasu bardzo dużo, więc nie będziemy powtarzać „plotek”, jakby ktoś mógł określić, a jedynie to, co dał „sprzedów sądowy”.

Sala ogólna z 33 chorymi. Pierwsze piętro: Z sali drzwi do kuchni na balkon, niczem nie zabezpieczone. Drzwi „powinny być zamknięte na klucz”, opiekun regulamin, ale drzwi prowadzą do kuchni i tam drzwiami wnosili się pożywnie, więc drzwi są otwarte. A na sali są rozmaiti. I tacy, którzy się dają, że mają w głowie kanark, i tacy, co myślą, że Polska to ich folkwar, a są i tacy, co nie chcą żyć. Do takich właśnie należała Chaja Brytaniska. Truła się, głodówki urządziła, aż ją sztucznie karmić trzeba było, i tylko czekała okazji, aby pojechać się z torturą w jej pojęciu, jaka jest życie i oddział warjatów. Okazja przyszła prędce. Pora obiadowa, pięć-gnarka Joanna Mustejkówna nie widziała, że o wrzód ręce założyle, drzwi uchylone do kuchni, więc jeden głupi uśmiech i zły błysk oczu... skok i finit! Na comedia! Chaja z roztrażoną czaszą leżała na bruku pod balkonem. „Słusznie zwinili, kowala powiesili”. Na ławie oskarżonych zasiadła... pięć-gnarka szpitala Joanna Mustejkówna. Niedługo jednak była jej obawa. Zesna- nia lekarzy: prof. Radziwiłowicza, Januszkiewicza, Stasiewicz i innych świadków w zupełności wystarczyły do uiewinnienia... pięćgnarki szpitala św. Jakóba.

Raz a dobrze.

Jak bić, to dobrze — to zasada na wsi święcie przestrzegana. To też zwykłe podczas bójki gnaty nie wytrzymują uderzeń chłopskich kółów i pękały. Taki te „miętki” naród teraz! Ot naprzykład Antoni Kowalewski zauważył konie „w szkodzi” na swoim polu. Żeby to konie tylko Ale i ich właściciela Bolesława Kłukowskiego, który najspokojniej past je. Raz mu tyłko dał lacha, ale zresztie Ręka przetrząsa. A kto winien? Czy Kowalewski może? Więc też Sąd zli-tował się i wymierzonej kary 6 miesięcy, połowę darował na mocy amnestyi, a resztę zawiesił na 5 lat.

Albo taki Dominik Żuk z Dowborowa, onże Żukow Demientusz, człowiek lat 70, to jaka krzepa w garści jeszcze. Gdy mu w drogę weszli Wojtkiewicz Wincenty, zgnął go bagnetem, a bagnet jak przez masło przelał prawie na drugą stronę. Dobrze, że trafił w prawą pierś tylko, bo by powiedzieli, że zabił, a on tylko raz trafił. Dostał za to pół-tora roku domu poprawy, z odliczeniem 6 miesięcy na amnestyi.

ożu polskich napisem: „Made in Germany”?

— Wieczór poetycki. W niedzielę dn. 4 bm., o godz. 7.30 wieczorem, w sali gimn. Im. Mickiewicza, odbędzie się wieczór poetycki dwóch poetów Antoniego Sławińskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, którzy odczytają swe utwory poetyckie. Między innymi Sławiński odczyta wiersz p. t. „Mickiewicz, a Wierzyński” — „Piesń o nocach nieprzespanych”. Bilety do nabycia w biurze Tow. „Orbis”, w księgarni Gathnera i Wolfa, oraz przy kasie w dniu 4 b. m.

— „Reduta” dla Ostrej Bramy. Dnia 8 listopada b. r. we czwartek, w teatrze na Pohulan- ce zespół Reduty łaskawie podjął się odegrać sztukę p. T. Łopalewskiego „Rycerz z La Man- czy”, ustępując dochód z powyż- szego na rzecz odnowienia Świą- tyni Ostrobramskiej.

Przeto komitet odnowienia Ostrej Bramy, uprzejmie prosi jak zawsze, ofiarnie społeczeń- stwo Wileńskie, o łaskawe popar- cie tej sprawy licznem przy- byciem w tym dniu do „Reduty”.

Bilety nabywać można do dnia 8 listopada w cukierni Czer- wonego Sztralla (róg A. Mickie- wicza i Tatarskiej) w księgarniach: Sw. Wojciecha i Zawadzkiego, w sklepach: p. Kaulca i p. Nie- cieckiej i przy kościele Ostro- bramskim. W dniu zaś przedsta- wienia w Kasie Teatru Reduty.

Pećkatek punktualnie o godz. 8.00 wieczór.

Sprawy miejskie.

— Posiedzenie komisji sani- tarnej. We wtorek 30 bm. w lo- kalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie komisji sanitar- nej w sprawie budowy w Wilnie Ośrodka zdrowia. Projekt ten zo- stał całkowicie zatwierdzony i w najbliższej przyszłości sprządzo- ny zostanie kosztorys. Grmach ten stanie na rogu ul. Kijowskiej i zauka Kucharskiego. (a).

NIEDOSTRZEGALNIE TRWAŁE KOSZYWA

SIWIZNE

Orientine

REGENE- RATOR



CIENIJE WŁOSY NA KOLOR NATURALNY

BEZWARUNKOWO NIESZKODLIWY

PARFUMERIE D'ORIENTI

WARSZAWA - WARECKA 9

LĄGODNE I WONNE

MYDŁO TRIUMF MAJOLA

Ten dzień panem jest bon ton

Kto nazywa

Picavon

nie zebraniu Związku Polsk. Nauczycieli szkół powszechnych, dokonano wyborów nowego zarządu, w którego skład weszli: prezes — p. Brzeziński i na członków pp. Brzeziński, Piławski, Radzińska, Bednar, Czapińska, Wasilójc, Krasowski, Przybutowski i Wojcik. (x)

— Zaduszki w garażonie Wileńskim. Wczoraj o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej na Antokolu, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłych i poległych żołnierzy i oficerów wojsk polskich. Po mszy nastąpiło zwiedzenie grobów i składanie wieńców. Wieczorem wszystkie mogiły były zrieścicie oświetlane. (s)

— Na uroczystości 10-lecia Niepodległości. W związku z 10-leciem Niepodległości Polski, onegdaj z poszczególnych Brygad KOP, wyruszyły oddziały piechoty i kawalerii do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystościach stolicy.

— Zamknięcie 6 mies. kursu dla podoficerów w Olkienkach. W poniedziałek 5 b. m. w Olkienkach nastąpił uroczyste zamknięcie 6 miesięcznego kursu dla podoficerów K. O. P. W dniu tym zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo przez kapelana 6 Brygady ppulk. ks. dr. Hergedta, poczem zostaną rozdane przez d-cę 6 Brygady K. O. P. pułk. Górskiego świadectwa. (a)

— Kurs dla podoficerów. Z dniem 5 listopada przy szkole powszechnej Żeligowskiej i zostanie uruchomiony kurs dla podoficerów garnizonu wileńskiego z zakresu 7 klasowej szkoły powszechnej. (e)

— KRONIKA POLICYJNA. — Postrażenie koła składów amunicyjnyh. Nocy wczorajszej wartownik strażacy składów amunicyjnych na Wilczej Kapie zauważył przechodzącego w pobliżu składów osobnika. Gdy on trzykrotnie wezwane zatrzymania się niezajmował nie usłuchał, wartownik użył broni, ranąc ciężko przednie. Po przewiezieniu do szpitala kolejowego, ustalono, iż jest to Teodor Romanowicz, zam. ul. Żgoda 15. Mimo pomysłnej operacji Romanowicz w południe zmarł. (a)

— Młodzież Wszeczpolska. W związku z mającym się odbyć w niedzielę 4 listopada b. r. o godz. 12 w południe w sali Sniadackich U. S. B. wieczem ogólno-akademickim, zwołanym przez Wileński Komitet Akademicki w porozumieniu z Ligą Samowystarczalności Gospodarczej — Zarząd Koła Wil. Zw. Akad. Młodzieży Wszeczpolskiej, zdając sobie sprawę z powagi i doniosłości chwili, wzywa członków Koła do bezwzględnej stawienia się na wiec i do wzięcia udziału w pochodzie propagandowym, który się odbędzie po wiecu. (a)

— Wszyscy Wszeczpolscy muszą być obecni! — Liga Katolicka parafii św. Jakóba. W niedzielę 4 listopada odbędzie się wizytacja Arcypasterza Ligi Katolickiej parafii św. Jakóba. Z okazji wizytacji o godzinie 11 w kościele św. Jakóba zostanie odprawiona Suma Pontyfikalna przez J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolite Remalda Jal-brzykowskiego. Kazanie wygłosi ks. prałat Żebrowski. Po sumie o godz. 1 pp. odbędzie się w sali gimn. Lelewela zebranie sprawozdawcze Ligi Katolickiej, na którym, między innymi będą wygłoszone referaty o ideologii Ligi.

— „Orli lot” na wszeczpolskiej wystawie gołębi. Wileńskie T-wo hodowli gołębi pocztowych „Orli lot” postanowiło wziąć udział w mającej się odbyć w dniach od 16—19 listopada w Toruniu V-jej wszeczpolskiej wystawie gołębi pocztowych. (x)

— Ogólne zebranie chrześc. Zw. Zaw. stolarzy i cieśli m. Wilna. W niedzielę, 4 listopada b. r. o godz. 1 po poł. w lokalu Central. Chrz. Zw. Zaw. przy ulicy Sw. Jankiej Nr 3, odbędzie się ogólne zebranie Chrześc. Zw. Zaw. stolarzy i cieśli m. Wilna.

— Sprawy akademickie. — Sobótka akademicka. Ta ciesząca się wielkim powodzeniem zabawa odbędzie się jak zwykle dziś, t. j. w sobotę, dn. 3.XI.28 r. w lokalu Ogaiska Akademickiego (ul. Wielka 24), początek o g. 22. Wstęp 2 zł., akadem. 1 zł. Kierownictwo Ogniska zaznacza, że kasa biletowa będzie sprzedawała bilety jedynie osobom zoopatrzonym w karty wstępu, które otrzymać można codziennie w Sekretarjacie Bratniej Pomocy w godz. 1—3 po poł. i 7—9 wiecz. za przednim powołaniem się na jednego z członków Zarządu.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr. Program

Sobota dn. 3 listopada 1928 r.

11.50—12.10: Transmisja z Warszawy: Sygnal czasu etc.

15.10—16.10: Muzyka z płyty gramofonowych.

16.30—16.45: Komunikat Zwj. Kółek i Org. Roln. Z. Wil.

16.45—17.10: „Kącik dla pań”, wygl. Ela Bunclerowa.

17.10—17.35: Audycja zarezerwowana dla Zjazdu Literatów.

17.35—18.00: Transmisja z Warszawy: „Z dziejów i przeżyć narodu”, wygl. prof. H. Mościcki.

18.00—18.45: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy (na wszystkie polskie stacje).

18.45—19.10: Rozmaitości, muzyka z płyty gramofonowych.

19.10—19.30: Odczytanie programu na następny tydzień i komunikaty.

19.30—19.35: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika”, wygl. dr. M. Stępski.

19.55: Sygnal czasu z Warszawy.

20.05—20.30: Transmisja z Warszawy: „Boczn Antena”, wygl. B. Winawer.

20.30—22.00: Transmisja z Warszawy: Operetka „Czerwona Dama” B. Winterberga, wyk. orkiestra P. R. pod dyr. W. Elszyca, Z. Dobrowolska-Pawłowska, M. Mskowiecka i inni.

22.00—23.30: Transmisja z Warszawy: Komunikaty.

G I E L D A.

WARSZAWA, 2.XI. (P.A.T.).

W aluty

Dolar 8,88 1/2 — 8,90 1/2 — 8,86 1/2.

De wiza

Belgia 123,90 — 124,21 — 123,59.

Holandia 357,60 — 358,50 — 356,70.

London 43,23 — 43,27 1/2 — 43,33 1/2 — 43,12.

Nowy York 8,90 — 8,92 — 8,88.

Parыз 34,83 1/2 — 34,92 — 34,75.

Paga 26 41 1/2 — 26,43 — 26,35.

Szwajcaria 171,55 — 171,93 — 171,12.

Wiedeń 125,37 — 125,68 — 125,05.

Włochy 46,70 — 46,82 — 46,58.

Papiery procentowe:

8 1/2 % L. Z. Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego, obligacje Banku Gosp. Kraj. 94, 8 1/2 % L. Z. T. K. Przemysłu Polskiego 89 1/2 % pożyczka konwersyjna 67, 5 1/2 % kolejowa 60,75, 6 1/2 % dolarowa 85,25, Stabilizacyjna 92, 10 1/2 % kolejowa 102,50, 4 5/2 % listy zastawne ziemskie 49,50 — 49,65, 5 1/2 % warszawskie 55,50, 3 1/2 % warszawskie 68, 8 1/2 % łódzkie 63.

# KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— Koło ks. ka. prefektów na ostatnim swem posiedzeniu emaliw sprawy bieżące, m. inn. obchód św. Stanisława, 10-lecia niepodległości, daia misyjnego oraz innych.

— Nowy statut Kapituły Wileńskiej. Dotychczasowa prastara i dostojna Kapituła Arcybiskupstwa Wileńskiego rządziła się statutem, ułożonym za Biskupa Wojciecha Radziwiła, księcia na Olyce, Nieświeżu i Medelach, zasiadającego na katedrze biskupiej w latach 1506—1519. Statut ten został obecnie dzięki inicjatywie ks. kanonika Leona Żebrowskiego, b. senatora Rzeczypospolitej, przejrany i dostosowany do nowych warunków, składa się on z 10 tytułów i 198—200 artykułów.

Statut zostaje uzupełniony aktem erekcyjnym Kapituły Wileńskiej, nadanym diecezji przez arcybiskupstwo gnieźnieńskie, której część składowa w swoim czasie stanowiła diecezja wileńska. Ponadto obok aktu erekcyjnego znajdują się szereg przywilejów, nadanych Kapitułe Wileńskiej z czasów Papieża Benedykta XIV.

J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Wileński, R. Jalbrzykowski nowy prerobiony statut przyjął i wkrótce ogłosił dekret, mecą którego zatwierdzi go, nadając mu moc obowiązującą. W ten sposób po czterech wiekach istnienia statutu nastąpiła nowa praca ustawodawcza Kapituły Wileńskiej. W najbliższym czasie nowy statut ukaze się drukiem. (KAP)

Z miasta.

— Dzień Zaduszny. Ile gwiazd na niebie w ciemną pogodną noc, tyle niemal światel zabłysło na cmentarzach wileńskich w dniach, poświęconych pamięci zmarłych. Ciępla, wspaniała, jak na listopad pogoda zachęcała najboższych nawet do wzięcia udziału w tradycyjnych wędrowkach do miejsc spoczynku drogich zmarłych. To też, zwłaszcza na Rossie, ścisł był tak wielki, że z trudnością można się było poruszać wąskimi drózkami cmentarnymi. Wiele grobów było specjalnie udekorowanych i iluminowanych. Ale, że zdumieniem też widzieli się groby ludzi tak wiele dla Wilna zasłużonych, a pozbawionych zupełnie dowodów pamięci.

Nowością w tym roku było zapoczątkowanie komunikacji autobusowej aż do wiaduktu kolejowego w pobliżu „Żelaznej Chalki”. Szkoda tylko, że ich było tak mało, to też „taksy” i doreżki święcily żniwo, na równi ze sprzedającymi światło i spekulującymi na „liłość ludzką”.

„Druga nowość, to zmocnienie energia policyjna przy wpuszczaniu na cmentarz publiczności. Zwykle wystarczało upomnienie, aby posuwać się prawą stroną; w tym roku bezwzględnie kazano publiczności wchodzić przez drugą bramę, do której w clemnoscjach po wertepach idąc, ludzie przewracali się i padali z walu, — a co główne dostawali się w zupełnie inną część cmentarza, niż to leżało w ich zamiarach. Na, ale nic bez „ale”. Naogół publicz-

Z KRAJU.

Nowa twierdza ducha religijnego na Kresach.

W miejscowości Ostryna (pow. Lidzki) tworzy się nowa parafia. W sąsiednim Dziembowie jest kościół drewniany fundacji księcia Eustachego Sapiehy, wybudowany w r. 1913 pod wezwaniem N. M. Panny. Kościół ten jest dla życia parafjalnego Dziembowa zbędny wobec odzyskania w r. 1919 od schyzmatyków starożytnego kościoła, ufundowanego w r. 1674 przez Rymwidów. Wobec takiego stanu rzeczy ludność z Ostryny, która wchodzi w skład nowej parafii, zwróciła się przed tygodniem do Kurji Metropolitalnej z prośbą o pozwolenie na przeniesienie drewnianego kościoła z Dziembowa do Ostryny. W tej materii JE Ks. Biskup K. Michalikiewicz, Sufragan Wileński, porozumiał się przed paru dniami z księciem Eustachym Sapieha, który wyraził swą zgodę na powyższy projekt. W najbliższym czasie kościół zostanie przeniesiony, ponieważ ludność miejscowa przystępuje z entuzjazmem do tworzenia dla siebie parafii. (Kap. Wilno)

Wstrząsający mord kaprala 85 p. p.

Nocy onegdajszej patrol policyjny w osobach posterunkowych Antoniego Ratonowicza i Franciszka Kapłana z Komisariatu PP. w N. Wilejce, został zaalarmowany krzykiem kogoś wołającego „ratunku”. Gdy patrol pośpieszył w kierunku wołania, ujrzał tonącego osobnika w rzece Wilejce. Pomimo natychmiastowej pomocy, topielca wyciągnięto na brzeg rzeki, niestety już tylko trupa. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż jest to kapral 85 p. p. Michał Andrej, który o godz. 9 wiecz. w towarzystwie niejakiej

Zofii Chmielewskiej z Wilna i Bol. Stankiewicza notorycznego złodzieja został w jednej z restauracji w N. wilejce upojony, poczem obrabowany z całej pensji zbity i ranny zepchnięty z mostu do rzeki. Sprawcy morderstwa i rabunku zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach. (a)

Osuszanie błot.

Ostatnio przystąpiono do osuszania terenów położonych na odcinku W. Chutory, Horodnia, Szepietówka, Szachowszczyzna. Do chwili obecnej osuszono miejscowości Horodnia na przestrzeni 1400 mtr. kwadratowych.

Zderzenie się autobusów.

Onegdaj w godzinach wieczornych na szosie Kucawickiej zderzyły się dwa autobusy, wskutek czego jeden z nich wyrucił się, raniąc szofera Wł. Mackowskiego, oraz kupca M. Mołodkiewicza, któremu ciężar wozu zgniłł klakę pierśową.

Rannych opatrzył pobliski lekarz powiatowy.

Osuszenie zabagnionych terenów.

Z Podbrozia piszą do nas: Wśród olbrzymich obszarów gdzie niedostępne macezniczki nęciły oko swoim przastygłym i dziwnym wyglądem stał w Korkeżyszkach zamek Radziwiłłów w którego dołach jezioro „Garań” zatajało około 200 ha ziemi i swymi wodami poruszało stojący tam miły.

Legenda głosi, że ówczesny pan ziem okolicznych za panowania Króla Jana Kazimierza, chcąc powiększyć przestrzenie swych borów podjął się osuszenia jeziora i kazał przekopać rów w najkrótszym kierunku do rzeki Żejmiany wykorzystując

wielką różnicę poziomu wód. Po wojnach szwedzkich, dobra te podobno przeszły do jednego z kłasztorów wileńskich i zakonnicy tegoż osiedliwszy się w Korkeżyszkach zasypiali rów odwadniający do rzeki Żejmiany, a przekopali w stronę dzisiejszej wioski „Nowosielki” robiąc tam stawy rybne, których ślady istnieją po dziś dzień. Przeszły setki lat i miejscowość „Garań”, obecnie oddział 9 i 10 obrebu korkeżyskiego na przestrzeni 100 ha pozostawała nadal zabagniona. Aczkolwiek powierzbiała jeziora zmniejszyła się do 8 ha, to jednak brzegi jego są i dzisiaj zupełnie niedostępne. Mając na względzie powiększenie dochodowości i osuszenie znacznej powierzchni leśnej zabagnionej koło miasta Podbrozia, obecny Nadleśniczy podbrzezi podjął starania o wznowienie rowu do rzeki Żejmiany i po uzyskaniu odpowiednich kredytów rozpoczął w r. ub. roboty, a w dniu 26 października b. r. zakończył pod kierownictwem delegowanego z Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie inż. A. Ellenberga, przekopanie rowu i w tymże dniu wody z jeziora „Garań”, jak przed 300 laty znowu popłynęły do rz. Żejmiany.

Całkowite roboty związane z melioracją powyższego terenu mają być zakończone w roku następnym. Cz. O.

Plaga wilków.

Na terenie powiatu lidzkiego zanotowano w ciągu ostatnich tygodni niesłychane wprost i niemożliwe dotąd rozmnożenie się wilków. Dochodzi do tego, że ludność zrozpaczona uzbiera się w kije i patroluje w nocy całą wieś. Ta sameobrona jednak nie wystarcza. Bo oto ostatnio w ciągu trzech dni zanotowano znowu niesłychany wypadek porwania przez wilki żywego inwentarza. I tak: w wsi Kołyski wilki porwały osadników wojskowemu Duraczowi prosię. W tenże

same dzień z pastwiska porwały 2 owce. We wsi Czechowice porwały z pastwiska kobyłę, a następnie wilczyca podkopała się pod chlew i porwała maciorę z dwoma prosiętami. Dochoźli do tego, że młodzież szkolna obawia się chodzić do szkoły, o ile droga wypada przez las, lub zarosła. Byłoby bardzo pożądanym, by władze zainteresowały się temi faktami i rozpoczęły bardziej systematyczną obronę ludności zapemnąc sprowadzających obław na wilki. Myśliwych, przypuszczać należy, nie zabraknie. (z)

Zawalenie się sufitu.

We wsi Bokaniszki w pobliżu Wileja w domu gospodarza Edwarda Nożyckiego, wskutek przegnięcia belek, zawalił się sufit podczas spożywania kolacji przez Nożyckiego, jego żonę Annę i syna Adolfa. Walący się sufit przygniół Annę i Adolfa, wskutek czego ten ostatni po godzinie zmarł.

Stan zaś Anny Nożyckiej budzi poważne obawy.

Pożar we wsi Łomowszczyzna.

Dnia 28 bm. we wsi Łomowszczyzna gm. Rubiżowickiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, w stodole Stanisława Darnowa wybuchł pożar.

Z powodu silnego wiatru, ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, wskutek czego pastwą płomieni padły 4 domy mieszkalne oraz 3 stodoły. (a)

Aresztowanie oszusta - komunisty.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

Podpalenie.

Onegdaj we wsi Dajnowo pow. Wileńsko-Trockiego wybuchł groźny pożar. Po kilku godzinach ogień stłumiono. Pastwą pożaru stały się wszystkie zabudowania, należące do J. Jarmołowiczowej. Pożar powstał w nocy w zagadkowych okolicznościach. Stwierdzone wkrótce, iż pożar powstał wskutek podpalenia. Podejrzanie padło na S. Jarmołowicza, który nieraz zaznaczał, iż spali J. Jarmołowiczową. W dniu krytycznym, jak ustalono, Jarmołowicz znajdował się w pobliżu zabudowań, w których wybuchł pożar. Wkrótce potem policja ustaliła inne poszlaki, stwierdzając, iż Jarmołowicz jest sprawcą pożaru. Wobec tego podpalacza aresztowano.

Pożar.

Z Nowogródka donoszą: W dniu wczorajszym w majątku Ludwikowo, własność hr. Żółtowski, wybuchł pożar, który szybko rozszerzył się na obok stojące budynki gospodarcze. Zaalarmowano strażę ogniową okolicznych miasteczek. Po dłuższej akcji ratunkowej zdołano zlokalizować ogień, który jednak strawił dom dla służby, część gospodarczych urządzeń i budynków. Straty wynoszą przeszło 80,000 zł. Pożar powstał od iskry z lokomobilii. (z)

Orzędowa Bibliografia Regionalna

z dnia 27—31 października 1928 r.

(Oprac. Gaiw. B-ka Publ. w Wilnie).

DELARUE - MARDRUS Lucie: Lekkość. Powieść. Z uwzględnienia autorki przełożył Mieczysław Zyder. Warszawa [1928] Biblioteka Greszowa (Nr. 647, Polska Drukarnia w Białymstoku). 8° (18 x 13) S : 151, nb. 1.

GIMNAZJUM OO. Jezuitów w Wilnie pod wezwaniem św. Kazimierza. [Spis uczniów]. Rok szkolny. 1928/29. Wilno, ul. Wielka 58. Druk. „Lux”. Wilno [1928] (16 1/2 x 11). S : 20. Tyt. okł. Egz. 500.

ny. 1928/29. Wilno, ul. Wielka 58. Druk. „Lux”. Wilno [1928] (16 1/2 x 11). S : 20. Tyt. okł. Egz. 500.

INSTRUKCJA o użytkowaniu wag i przyrządów wagowych. Wilno 1928. Druk. Dyr. K[olei] P[ra]si-stw. 16° (14 x 10 1/2). S : 24. Tyt. okł. Nakł. 1000 egz.

INTENCYJA i malitwa za młodzież. Państwowa św. Ajcom i bohasaulena o Bab Bsh zachauw młodzież ad blabich uplywau, asabliwa ad komunizmu”. [Białor., łacińskiemi literami]. Adbłtka z „Chryścijańskiej Dumki”. [Białoruska Druk. Im. Fr. Skaryny, Wilnia] [1928] (15 x 11) S : 7, nb. 1.

CALENDARZ Przyjaciół na rok 1929. Wyd. rok III. Nakładem K. Lewkowicza. Drukarnia „Ruch”, Wilno [1928] 8° (24 x 17) Kol : 224, po 2 na stronę. Z ryc. w tekście.

CALENDARZ „Zorza” na rok 1929. Wyd. rok VIII. Nakładem K. Lewkowicza. Drukarnia „Ruch”, Wilno [1928] 8° (24 x 17) S : 4 nb, Kol : 224, po 2 na stronę. Z ryc. w tekście.

KARTA biblioteczna [formularz] Bibliotek [i] Młajsk[ie] w Wilnie [oraz] [Wyciąg z regulaminu]. Druk „Lux” Wilno [1928] (14 1/2 x 10) K : nb. 2.

LYSAKOWSKI Adam Dr.: Polityczny głos bibliografii. (Polemika o wydawnictwach Wilna, w I-półroczu 1928). Wilno, odbitka z Numerów 239 i 240 „Dziennika Wileńskiego” 1928. Druk. „Dz. Wil.” 8° (20 x 14 1/2) S : 7. Tyt. okł. Egz. 50.

UMOWA ustalająca warunki pracy i płacy w rolnictwie na rok służbowy 1928/29 na obszarze Województwa Wileńskiego. Wilno 1928. Druk. „Ruch” 16° (17 x 10 1/2) S : 28. Tyt. okł. Egz. 600.

WILNO I KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY ul. Mickiewicza 5.

Od dnia 31 października do 4 listopada 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film: RUTH MILLER i MATT MOORE. Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym program: „POCIĄG W PLOMIENIACH”.

„W MROKACH NOCY” Dramat w 10-ciu aktach. W rol. głównych: PATSY w r. ub. roboty, a w dniu 26 października b. r. zakończył pod kierownictwem delegowanego z Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie inż. A. Ellenberga, przekopanie rowu i w tymże dniu wody z jeziora „Garań”, jak przed 300 laty znowu popłynęły do rz. Żejmiany.

Dzierżawy majątku ziemskiego obszaru około 200 ha poszukują. Żywy inwentarz majątku odkupię. Łaskawe zgłoszenie szczegółów listownie: Lidz., skrytka Nr. 90.—Pośrednictwa nie wykluczam. 0—607

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Dziś Wielki Sensacyjny Film „CZERWONY BIES” (Tajemna Moc). Wstrząsający dramat z życia pięknej księżniczki rosyjskiej. W rol. gl. „Królowa Piękności Paryża” SUZY VERNON i Mistrz ekranu Michal Bohnen. Piękna księżniczka w łapach rozboszonego marynarza. Z księżniczki-kasjerką, z dyplomaty-kucharzem, z generała-portjerem... Rekordowy sukces we wszystkich stolicach świata. Orkiestra powiększona. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

Dzierżawy majątków ziemskich należących do większych majątków ziemskich i do godnie.—Wileński Biuro Komsowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 460—10

Kino Karmalne „Polonia” Mickiewicza 22

Dziś Najnowsze, najwybitniejsze i najśmielsze arcydzieło E.F. Duponta. Twórcy „Variete” i „Dwóch Światów” „MOULIN ROUGE”. Główne role odtworzą genialna tragiczka OLGA CZECHOWA, JEAN BRODIN i EWA GRAY. Dancilingi Karetel Przepychi. Wystawa Arcydzieł o największym nakładzie kosztów i pracy! Fascynująca i najbardziej atrakcyjna treść. Początek o g. 4-ej, ost. seans o g. 10.25. Powiększona orkiestra koncertowa. Bilety honorowe nieważne.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

DZIAŁKA ziemi 7 ha w Landwarowie do sprzedania. Gleba orna dobra, około 2 ha młodego lasu. Hipoteka czysta. Cena 800 dol. Dow. się: osada: Górne Ponary, M. KAMIENIEC-KI. 5995—0

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

Dziś Najwspanialszy film rewolucji bolszewickiej, p/g powieści słynnego pisarza rosyjskiego Ilii Erenburga p. t.: „Miloś” Joanny Ney dramat w 12 wiek. akt. W rol. tytułowej Brygida Helm. Zażarte walki między Czerwoną a Białą Armją. Prowokacje i Sady Czezechyżajki. Ujawnienie tajemnic agentur Sowietckich. Miłość w krwawych operach rewolucji. Tragiczny spłot miłości i obowiązku. Początek o g. 1-ej. Ost. seans o g. 10.30.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

DZIAŁKA ziemi 7 ha w Landwarowie do sprzedania. Gleba orna dobra, około 2 ha młodego lasu. Hipoteka czysta. Cena 800 dol. Dow. się: osada: Górne Ponary, M. KAMIENIEC-KI. 5995—0

KINO-TEATR „LUX” ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dziś film ze śpiewami! Największe nieśmiertelne arcydzieło wszechświatowej sławy myśliciela Hr. LWA TOLSTOJA „ZMARTWYCHWSTANIE”. Niesłychanie emocjonujący dramat miłości i poświęcenia przy udziale i pod kierunkiem syna Wielkiego Pisarza Ilii Tolstoja. W rol. „Katuszy” sława ekranu Dolores Del Rio. Podczas wyświetlania filmu koncert znanego tenora który wykona odpowiednie śpiewy i romanse.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

DZIAŁKA ziemi 7 ha w Landwarowie do sprzedania. Gleba orna dobra, około 2 ha młodego lasu. Hipoteka czysta. Cena 800 dol. Dow. się: osada: Górne Ponary, M. KAMIENIEC-KI. 5995—0

POLSKIE „WANDA” ul. Wielka 30

Dziś Na górze jest niebo i na dole jest niebo! Słowa te przestają być problematem, oglądając nieporównane arcydzieło epoki Odrodzenia „Lukrecja Borgia”. Potężny dramat w 12 akt. W rol. tytułowych genialni mistrzowie ekranu Conrad Veidt, Pawel Wegener, Basserman i uroczą Liana Hajd.

W dniu onegdajszym w rejonie Filipowa został aresztowany niejakiej Aleksander Mańkowski vel Józef Szatkowski, który podając się za urzędnika wojskowego wyłudzał pod różnymi pretekstami od mieszkańców gminy gotówkę. Mańkowski również jest podejrzany o agitację komunistyczną. (a)

DZIAŁKA ziemi 7 ha w Landwarowie do sprzedania. Gleba orna dobra, około 2 ha młodego lasu. Hipoteka czysta. Cena 800 dol. Dow. się: osada: Górne Ponary, M. KAMIENIEC-KI. 5995—0

KOŁDRY z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje znana firma B-cia CHANUTIN Wilno, Niemiecka 23 Sprzedaż również na RATY Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin. 1459—00

Kapelusze filcowe, pluszowe damskie i męskie ze starych na najnowsze fasony przerabiam, czyszczę i farbuję tylko w specjalnym naszym zakładzie Wilno, Wielka 52/54 (wejście z bramy) 3—1546

RADJO APARATY sprzęt ładowanie akumulatorów reperacje słuchawek najtaniej OGNIEWO oddział: WILNO ul. S-to. Jańska 9

PROSZEK „KOGUTEK” USUWA NAJCIĘŻSZE BÓL GŁOWY OSTRZEZENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy zakupie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając uparczywie polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Trwałe i eleganckie—Ryskie KALOSZE i ŚNIEGOWCE „KWADRAT” 1924 BIRCO RIGA 1109—0

TAŃCE KARNAWAŁOWE Black-Bottom, Blues, Foxtrot i najnowsze Tango. Wymienionych tańców wycząc na 2 tygodnie. P. BOROWSKI ul. Trocka 2, róg Niemieckiej Kurs rozpoczyna się w niedzielę 4 listopada o godz. 5-ej wiecz. opłata za kurs 10 zł. zapisy przyjmuję. 1680-04

3 Dyon Samochodowy w drodze ustnego przetargu w dniu 21 listopada b. r. o godz. 10-ej w Grodnie, koszarzy ks. Poniatowskiego, odpadki gumowe, 14 samoch. osobowych, 1 sanitarny, 5 półciężarowych, 6 podwozi Ford, 6 motocykli, 4 rowery oraz w dniu 27 listopada b. r. o godz. 10-ej w Wilnie w Warsztatach Samoch. Nr. 3, ul. Szepietockiego 14 jeden samoch. osobowy i 3 półcięż.

HEMOROJDY! CZOPKI HEMOROJDALNE Gaseckiego Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy żyłki. Sprzedają apteki.

KOLEKTURA LOT. PAŃSTW. W. MAKOWSKI i SP. (ul. S-to Jańska) prosi swoich Klientów o zgłoszenie się po odbiór wygranych w klasie V i zarazem przypomina że ostatni termin wykupu biletów do kl. I—18-ej Lot. P. upływa 10 Listopada. 1685—20

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny. Koks z kopalń Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości. Wszelkie materiały budowlane, jak to: cegły, wapna, papy, smoły, blachy, gwoździe, okucia okienne drzwiowe i piecowe poleca D.-H. K. ZDANOWSKI i S-ka Wilno, ul. Mickiewicza 34. Tel. 370. 6989215

SPRZEDAŻE. Lokomobila 60 K. M. jadalne, wyborowe do nacytmiasowej dostawy do domu, ma na sprzedaż folwerk M-rkucie. Zamówienia przyjmuje folwerk lub dozorca domu Suboc 6. 0—461

Sprawy majątkowe Oszczędności Oszczędności Swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, ul. Biskupia Nr. 12, tel. 14-10. Wydaje pożyczki! Pod zastaw złota, srebra, brylantów i różnych towarów. 4—1558

Dom murywany o 3 mieszkanach, i dwa domki drewniane o 4 mieszkanach. Plac 200 sąż kw. sprzedamy natychmiast za 2,000 dolarów. Dom H.K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 6—05. 740—0

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne Przyjmuje 9—11 i od 4—8 pop ul. Mickiewicza 28 — 5. WZP39

Dr. KENIGSBURG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9—12 i 5—8 ul. Mickiewicza 4 Tel. 10 90. WZP 39

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne, i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. Od 10—11 4—7 wiecz. W.Z.P.13

Zguby Zgub. zaświadczenie poborowe wyd. przez P. K. U.—Wilno, oraz zaświadczenie policyjne wyd. na imię Eljasza Nitrona, zam. przy ul. Wilkomińskiej 49—un się. 6085—0

LEKARZE Kobieta LEKARZ Dr. Janina Plotowicz-Jurczenkowa ordyn. Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzecze 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

D-1. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne. przyjm. od 1—215—7pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9.— wejście z ul. Sładeckich Nr. 1. W.Z.P.30.

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawal. na ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 — 1 i 4—8. W.Z.P.29.

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOP. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz.

Kobieta LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA Kobieta chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P.31

Dr. med. Marjan Mienicki Adunkt Kliniki Syfil. skornej Uniwers. S. B. powrócił. i wznowił przyjęcia chor. Wileńska 34, m. 3 wyjazd. Adres w Adm. nistracj. 6025—0

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne Przyjmuje 9—11 i od 4—8 pop ul. Mickiewicza 28 — 5. WZP39

Dr. POPILSKI Krawcowa ubrań damskich poszukuje zajęć w swoim zakresie może się zgodzić i na dom ul. Mostowa Nr. 3 m. 6. 2

D-r SUSZYŃSKI Spec. niemoc płciowa, choroby weneryczne, skórne. Przyjm. od 9—12 i 4—7. Ul. Mickiewicza 30. 5988—7 W.Z.P. 1

DOKTOR MEDYCyny A. CYMBLER Choroby: weneryczne i skórne. Elektroterapia, słońce górskie. Diatermia. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej od 9—215—7

AKUSZERKI Marja Laknerowa Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P.69.

AKUSZERKA Akuszerka ŚMIAŁOWSKA Mickiewicza 46, m. 6. Tamże gabinet kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegły, wagi, łupież, wypadanie włosów, brodawki, kurczaki. W.Z.P. 6078-19

PRACA. Pierwszorzędne Towarzystwo Ubezpieczeń dia działu zyciowego poszukuje osób energicznych o nieskażonej opinii dla objęcia stanowisk na korzystnych warunkach przy wynagrodzeniu na stałą pensję lub prowizję. Oferty do Redakcji Dziennika dla „Tow. Ubezp.” 6022—0

Mieszkania i pokoje Pokój do wynajęcia róg Mickiewicza Ciasna 3 m. 10. 6097—4

Wielkie nieszczęście, — Biedna ty jesteś, całe miasto już wie o tem, że masz twój uciekły ze służąc! To naprawdę okropne! — Pewnie! Taka znakomita służąc! Drugiej takiej na pewno już nie dostanę!

# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO

Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

## Godła i pieczęcie polskich łóż wolnomularskich.

Nie poraz pierwszy zresztą, rozwinęła się ostatnio w prasie naszej dyskusja długa i ciekawa na temat wolnomularstwa istniejącego w chwili dzisiejszej w Polsce. Dyskusja ta wykazała, że masoneria grasuje swobodnie niemal we wszystkich stronnictwach radykalnych i lewicowych, opierając się najsilniej na tak zwanym BBSW.

Nie jest zadaniem naszym wchodzić na tem miejscu raz jeszcze w meritum sprawy — niepodobna nam również zajmować się ogólną charakterystyką masonerii czyto światowej czy tylko polskiej, gdyż istnieje w tym przedmiocie bardzo obfita literatura.

Korzystając jednak ze sposobności chcemy raczej tylko od strony ciekawej fejetonowej i, przedewszystkiem ilustracyjnej zapoznać naszego czytelnika z niektórymi znakami i pieczęciami masonskimi istniejącymi w dawnej Polsce.

Znaki te należą do dość wielkich rzadkości.

Największą, zdaje się, liczbę godeł łóż polskich posiada Muzeum narodowe w Warszawie — gdyż 13 znaków.

Godła poszczególnych łóż były zatwierdzone przez kapitułę najwyższą.

Przed rokiem 1821 istniało w Polsce około 200 łóż. Znaków lożowych jest jednak zaledwie kilka dziesiątków. Prócz znaku, każda loża miała swoją pieczęć lakową z odmiennymi niż na znaku symbolami i jeszcze inną pieczęć tuszową.

Prawie każdy znak posiadał gwiazdę Salomona, niektóre znak krzyża, czasami cyrkiel, młotek, węgielnice, kielnię lub pion. Niekiedy był na znaku rysunek rąk złączonych w uścisku, czasem wąż mający oznaczać nieskończoność kiedy indziej czaszka z piszczałkami. Litery odpowiadały pewnym hasłom. Znaki lożowe noszone były przeważnie na wstążkach.

Pieczęcie używane były w korespondencji.

Czasami znaki masonskie przedstawiały się jednak i na zewnątrz jak to np. widzimy na proporcezku lub winiecie książkowej. Była to więc już jawna propaganda.



Znak loży poznańskiej „Piaś Trzech Słupów Sarmackich“.



Pieczęć loży bydgoskiej „Wierność pod Trzema Gołębiami“. (z r. 1784).



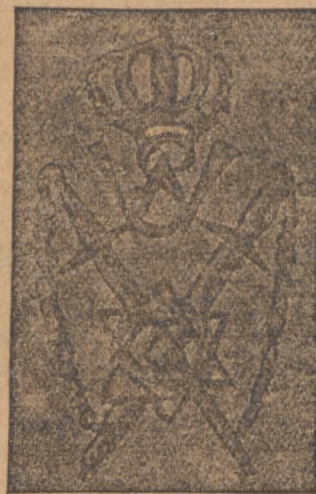
Pieczęć loży lwowskiej „Szczera Przyjaźń“. (z r. 1875).



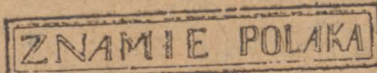
Znak ziemi wileńskiej „Doskonała Jedność“. (W kole Pogoń Litewska).



Winieta ustawy Wielkiego Wschodu Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego (z r. 1784). Jest to typowa pieczęć masonska. — Przedstawia ołtarz, na nim 3 młotki, jako symbole władzy nad Wielkopolską, Małopolską i Litwą.



Znak loży poznańskiej „Szkół Mądrości“. (Schule der Weissheit).



Znak na proporcezku pułku lekkonajackiego. Na stronie prawej znajduje się gwiazda pięcioramienna i litera N (Napoleon); na stronie lewej, jak wskazuje niniejsza ilustracja pieczęć Salomona: gwiazda sześcioramienna.



Medal loży regimentowej Mars w Sadowgorze (z r. 1774).



Pieczęć Najwyższej Kapituły Masonskiej. W owalu znajduje się krzyż; w środku gwiazda. Między ramionami krzyża z prawej strony cyrkiel i pelikan, karmiący pisklętą; z lewej orzeł polski i róża. Napis: Sigillum Cap. Sup. Constel. Hpt. Pieczęć Kapituły Najwyższej „Siedmiu Światel“.



Pieczęć loży krakowskiej „Przesąd zwyciężony“. (z r. 1816).



Znak Wschodniego Narodowego Księstwa Warszawskiego.

### KURSY HANDLOWE W DOMU.

Całą wiedzę handlową nabyć można łatwo zapomocą kursów korespondencyjnych — w domu.

Tysiące uczniów tych kursów otrzymało doskonale posady w handlu i przemyśle.

Księgowość. — Rachunkowość kupiecka. — Korespondencja handl. — Nauka handlu. — Pisanie na maszynach. — Towaroznawstwo. — Prawo. — Gramatyka oraz pisownia polska. — Kaligrafja. — Stenografja. — Języki obce: francuski, angielski, niemiecki.

Wycelać i posłać jako druki.

DO KURSÓW HANDLOWYCH JEJ. KRÓLEWICZA  
WARSZAWA, ŻÓRAWIA 42.

Proszę o nadesłanie programu i warunków listownych Kursów Handl. Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

### Angielskie próby wytworzenia sztucznego światła dziennego.

Kwestji sztucznego dziennego światła, mało stosunkowo poświęcano dotychczas uwagi. Jedną z przyczyn jej „nieaktualności“, że tak powiemy, były olbrzymie koszty.

Sztuczne światło dzienne otrzymać można syntetycznie, skupiając kilka różnych lamp — a więc oprócz zwykłej takiej, w których przeważają promienie niebieskie, zielone i fioletowe. Jest to jednak niezbyt praktyczny sposób i trudny przytem do urzeczywistnienia. Drugim sposobem jest metoda subtrakcyjna, która polega na pozabawieniu czy to przez odbicie, czy też pochłanianie tych składników, które są w stosunku do światła dziennego w nadmiarze. Jest to oczywiście marnowanie dość znacznego odsetka energii. Wydajność teoretycznie idealnego naśladownictwa światła dziennego wynosiłaby 25%.

Ostatecznie sprawa sztucznego dziennego światła rozpadła się na dwa zagadnienia — zagadnienie oświetlenia w specjalnych celach, jak np. gdy chodzi o operowanie barwami — w tym wypadku sprawa wydajności schodzi na plan drugi, a chodzi wyłącznie o zdobycie źródła światła, jak najbardziej zbliżonego do światła dziennego.

Drugim zagadnieniem jest oświetlenie mieszkań, biur i t. p. Tu chodzi już tylko o wrażenie, jakie światło sprawia, a nie o jego skład widmowy. W tym wypadku wielką rolę odgrywa rozmieszczenie samych lamp. W państwowym angielskim laboratorium fizycznym (National physical laboratory) robiono pod tym względem próby — oświetlono pokój na pół rozproszonym światłem próżniowych lamp elektrycznych i lampek dających światło zbliżone do sztucznego dziennego światła, wreszcie oświetlono okno sztucznie naprzemian lampkami próżniowymi i lampkami dającymi sztuczne światło.

Takimi lampkami, które dają wrażenie światła dziennego są żarówki wypełnione gazem w bańkach z jasnoniebieskiego szkła, albo też zastosowanie odpowiednich kloszy na lampy. Klosze te przesycone są odpowiednimi substancjami i światło przez nie przechodzące sprawia wrażenie światła dziennego. Wydajność lamp z tego rodzaju kloszami wynosi 80% w stosunku do zwykłych kloszy.

## Fantastyczne eksperymenty fizjologiczne.

### W jaki sposób można zmusić do życia oddzieloną od tułowia głowę zwierzęcia?

Od stu niemal lat zajmuje się nauka problemem fantastycznym może, ale, niezmiernie ważnym dla fizjologii. Usiłuje ona rozwiązać zagadnienie, w jaki sposób możnaby ożywić odciętą głowę zwierzęcia.

Belgijczyk Heyman usiłował w tym celu

przeszczepić głowę jednego psa na tułów innego.

Francuz Labard zajmował się problemem jeszcze śmielszym, a mianowicie

starał się dokonać transplantacji głowy ściętego na gilotynie człowieka na tułów psa.

W laboratorjach berlińskich doprowadzono do tego, że serce wyjęte z żaby, po dłuższym okresie czasu włożone w specjalny roztwór chemiczny,

wykonywało całkiem rytmiczne ruchy, jak gdyby żyło.

W laboratorjach moskiewskich i leningradzkich doświadczenia podobne wydały częściowo ciekawe rezultaty. Tu np. zanurzono w specjalnych roztworach odcięte ludzkie palce. Okazało się, że

palce te żyją, a dowodem fakt, że rosną im stale paznokcie,

tak, że od czas do czasu trzeba je obcinać.

W moskiewskim Muzeum politechnicznym urządzone doświadczenie, któreby mogło posłużyć za temat do noweli na wzór Poege.

Oto, ustawiono tam serce królicze, ożywiono je w płynie i połączono z przewodami elektrycznymi, wiodącymi do dzwonka.

I martwe serce królicze rytmicznie, monotonicznie dzwoni!

Ostatnie doświadczenia mają jednak znaczenie jeszcze większe dla nauki. Znany fizjolog rosyjski Kulabko, świadek ich — mówi, że robią one wrażenie sztuczek czarodziejskich.

Doświadczenia zostały wykonane przez prof. Bruchomienkę przy pomocy specjalnie skonstruowanego

aparatu do wywoływania sztucznego obiegu krwi.

Uczony ten zademonstrował odrąbaną głowę psa, leżącą na porcelanowym talerzu. Po połączeniu głowy z aparatem głowa ożyła!

Oddychała, szczyrzyła zęby, a nawet połykała kawałki sera.

W eksperymencie ten wierzyć musimy, gdyż potwierdzają go liczni świadkowie, powagi w dziedzinie medycznej. Sam prof. Kulabko, o którym wspomnieliśmy wyżej, cieszy się sławą tak wielką, iż nie narażałby jej dla reklamy podejrzanych eksperymentów.

Profesor ten przywrócił do życia serce martwego człowieka,

które po wyjęciu go z piersi ludzkiej, 30 godzin leżało na lodzie.

W czym leży waga ostatniego doświadczenia Bruchomienki? Oto, ożywił on centralny system nerwowy istoty żyjącej — czyli, rozwiązał zagadnienie, którego dotąd nikt nie mógł wykonać.

Że fakt ten przyczyni się niewątpliwie do poznania dalszych tajemnic życia naszego, nie ulega wątpliwości.

## Standaryzacja owoców za granicą.

OGRANICZANIE PRODUKCJI OWOCOWEJ DO NAJLEPSZYCH GATUNKÓW. OKREŚLANIE WIELKOŚCI OWOCÓW I JARZYN. — KOMITET SPECJALISTÓW. — KONTROLA WYWOZU.

Na standaryzację produktów ogrodowych, a głównie jeżeli chodzi o opakowanie ich, wpływają eksporterzy belgijscy, którzy dobrze znają wymagania rynków i odbiorców zagranicznych i starają się, aby produkty belgijskie najlepiej odpowiadały wymaganiom tych rynków, tak co do ich wielkości, jakości, smaku i t. p., jak i opakowania. Dlatego też producent belgijski dąży do wyprodukowania takiego gatunku owoców lub warzyw, któryby osiągnął jak najlepszy i najbardziej korzystny zbył w kraju lub zagranicą.

Produkcja każdego gatunku owoców i warzyw zależy od warunków lokalnych w danej miejscowości (klimat, ziemia i t. d.), dlatego też w Belgii nastąpiła do pewnego stopnia koncentracja produkcji każdego gatunku według odnośnych okręgów (np. okręg Maline-Looz-Bruksela-Hoeylaert i t. d.). Ponieważ rolnik i właściciel sadu

w Belgii dąży do tego, aby jego produkty znalazły najlepszy zbył w kraju lub zagranicą, stara się dostosować do wymagań eksporterów i w ten sposób standaryzacja owoców i warzyw belgijskich nastąpiła automatycznie, bez uprzedniego przygotowania w drodze teoretycznej. Konsekwencją tego było, że w Belgii produkuje się na wielką skalę szereg gatunków owoców i jarzyn, które znane są prawie na wszystkich rynkach światowych, jak np. gruszki: Callebasse a la reine — okręg Tournai, Beurre de Merode — prowincja Brabant, Beurre de Rondeau — cała Belgja, Bon Chretien Wiliam — t. zw. (bartlett); jabłka: Belle fleur de Brabant, chocoree (cykorja) Whitloff — okręg Brukseli i Maline, winogrona w okręgu Hoeylaert (pod Brukselą, groszek, cebula i t. d.

Od kilku lat Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Vilvorde stara się zainteresować ogół ogrodników belgijskich

zasadami standaryzacji owoców i jarzyn. Podjęta w tym kierunku akcja wydała już znaczne korzyści praktyczne. Ma ona na celu ograniczenie produkcji owoców do najlepszych gatunków, oraz określenie wielkości każdego typu owoców i warzyw, celem powiększenia ich zbytu. Podobno ilość gatunków jabłek, których było około 2000, wynosi obecnie tylko 15—20, zaś z 900 gatunków gruszy, produkowanych dawniej, kultywuje się obecnie tylko 15—20 typów. To samo dotyczy również jarzyn, jak np. kapusty, ogórków, pomidorów, cykorji, grochu i t. d.

W zakładach wymienionej wyżej szkoły w Vilvorde znajduje się siedziba „Comite National de Pommologie“, składający się ze specjalistów w dziedzinie ogrodnictwa, który ma na celu badanie każdego gatunku owoców i jarzyn, celem określenia, jaki gatunek nadaje się najlepiej do produkcji w Belgji, aby otrzymać owoc najlepszy pod względem smaku, wielkości i mający najlepszy zbył zagranicą.

Komitet ten publikuje co pewien czas specjalne raporty z prac i odczytów w dziedzinie produkcji owoców i jarzyn w Belgji.

Ciekawą instytucją pod tym względem jest towarzystwo holenderskie, t. zw. U. C. B. (Uitvoer Controle Bureau), istniejące w Holandji, które zajmuje się częściową kontrolą (pod kierownictwem Rządu), standaryzacją opakowania różnych gatunków owoców i jarzyn, wywożonych z Holandji zagranicę.

W tych tygodniach powróciła do Moskwy ekspedycja naukowa, badająca położenie ludu kałmuckiego.

Okazuje się, że rasa ta ulega powolnemu zanikowi. W ciągu 30 ostatnich lat zmniejszyła się liczebnie o 30.000 ludzi, przeważnie kobiet. Poza tem skonstatowano, że od 1914 roku wzrost kałmuków uległ zmniejszeniu w przecięciu o 1 cm. 5 mm.

Półowa ludności dotknięta jest malarją i tuberkulozą, a 26 procent chorobami wenerycznymi.

## Na rozłogach starej i nowszej kultury

„TE DEUM“ NA CZĘŚĆ KRÓLA JANA III. — CIEKAWY WYNIKI PRAC KOPALNYCH W HERCULANUM. — ODKOPYWANIE STAROŻYTNEJ PETRY. — CZŁOWIEK POCHYLONY.

Episkopat polski stara się o wzięcie imienia Jana III. do lekcji brewiarowej. Tytułem do tego jest udzielenie przez króla Jana III. odsieczki Wiedniowi.

Na cześć naszego króla powstało w Rzymie po zwycięstwie specjalne „Te Deum“. Przez pewien czas było ono śpiewane w kościołach, a przypominano strukturą hymn ku czci św. Ambrożego. Później hymn ten, do pewnego stopnia polski, poszedł w niepamięć i, dopiero w roku 1860 odkryty został w kongregacji św. Roty.

W Polsce „Te Deum“ na cześć króla Jana III. jest bardzo mało znane.

Hymn ten brzmi następująco:

Ciebie Polaka chwalimy, Ciebie meżynom wznawamy — Tobie wiecznemu rycerzowi wszystek Kościół cześć oddawa. Tobie wszyscy Chrystusowi wierni, Tobie Wenecja i Italskie mocarstwa. Tobie papież i cesarz nieustającym głosem śpiewają: Dzielnym, dzielny król Polski. — Pełne są niebios i ziemia wielości męstwa twego. — Ciebie chór elektorów cesarstwa,

ciebie chwalebny poczet bojowników — Ciebie kościelne wojsko wysławia — Ciebie po wszystkim świecie obrońcą swoim świętym wyznawa Kościół. — Ty dla zbawienia Wiednia nie uląkałeś się niebezpieczeństwa śmierci. — Ty skruszywszy żądło Turków, otworzyłeś bramy radości. Na każdy dzień błogosławimy cię — I chwalamy imię Polski na czas wieczny i na wieki wieków. I t. d., i t. d.

Prowadzone od roku prace kopalne w Herkulanum w Grecji pod kierunkiem prof. Majuri'ego, zaczynają dawać ciekawe wyniki.

Odkopano tu mianowicie jeden z bloków mieszkalnych w dzielnicy portowej. Znalezione w jednym z tych domów sanktuarjum, wyłożone muszlami, zdobnemi w egipskie malowidła, przedstawiające kwiaty lotosu. W przeciwieństwie do dwupiętrowych domów w Pompei, odkopany dom w Herkulanum liczył trzy piętra.

Odkryte zostały również termy rzymskie. Leżą one przy jednej z głów-

nych ulic, przy której budowano wille i pałace. Wobec tego należy się liczyć z możliwością znalezienia jakichś skarbów sztuki.

Jak wiadomo, w termach pompejańskich znaleziono posągi Hermesa, Merkurego, Ateny, wiele naczyń bronzowych, wartości dla sztuki bezcennej.

Równocześnie odbywa się praca archeologiczna na półwyspie synajskim, Petra, starożytnie i sławne miasto jest ich celem. Ponoś zbudowane ono zostało na miejscu góry Synaj — tam, gdzie Bóg dał Mojżeszowi tablice z 10 przykazań. Petra była w starożytności tem, czem jest dziś Suez i Panama. Punktem, w którym krzyżował się olbrzymi ruch handlowy między Indjami, Persją, Arabją, Palestyną, Egiptem, Syrią, Tyrem i Sydonem. Dzieje ustroju miasta Petry znane są nam już na 600 lat z przed Nar. Chr. Wiadomo również, że po dniach niebywałej świetności miasto to mocno już podówczas podupadło.

Wykopaliska w dolinie, gdzie leżała Petra, rozpoczęte zostały zaraz po wojnie światowej. Na wzgórzach znajduje się jeszcze wiele pomników dawnej kultury — niestety, dolina sama już ich nie posiada. Na tych to podgórskich okolicach znajdują się ruiny zamku, sięgającego jeszcze czasów greckich, przez Arabów zwanego zamkiem Faraonów.

Wracając jednak do miasta Petry, znaleziono ostatnio pisane kamienie, z których można wywnioskować, iż Mojżesz zatrzymywał się ze swoimi żydami w czasie ucieczki z Egiptu.

Znaleziono tu również w ostatnich czasach wiele kosztowności, tak, że archeologowie przypuszczają, iż — odkopywanie ruin miasta Petry powinno opłacić się nie tylko w sensie kulturalnym, ale także i finansowym.

Petra nazywała się w pierwszych dniach biblijnych „Sela“, co znaczy po hebrajsku: skały, a więc to samo, co po grecku „Petra“. Biblia mówi, że pod Petrą na dziewięć wieków przed Chr. król Amasias z Jeruzolimy pobili rabusiów, dzierzących tron Petry, a pochodzących z rodu słynnego Ismaela. Nabatejczycy zostali następnie na dłuższy czas poddani niewoli królów syryjskich. Niewola zahartowała ich jednak, gdyż później zrzucili jarzmo i stworzyli własne państwo z królem Arethasem na czele.

W r. 106 naszej ery, t. j. już po Nar. Chr., Petra została ujarzmiona przez Rzymian. Podczas obecnych prac kopalnych znaleziono też w ziemi wielkie ilości monet rzymskich z czasów cesarza Hadrijana.

Angielski przyrodnik Pveraft odbywał ostatnio studia w afrykańskiej Rodezji. Na podstawie znalezionych tam szkieletów stwierdza on obecnie, że człowiek pierwotny miał czło niskie, i chodził stale pochyłony. Jego stos pałeczkowy był bardzo słaby, kości biodrowe nosiły znaki chodzenia pochyłonego. Nogi miał krzywe.

Dr Pveraft zamierza określić ówczesnego człowieka w terminologii naukowej człowiekiem pochyłym, t. j. „scyphantropus“.

# Polowanie na dzika.

Obok jelenia, dzik staje się jesienią pożądanym prawdziwego myśliwego.

Dzik (*Sus scrofa*) zamieszkuje całą Europę, począwszy od krajów nad morzem Północnym i Bałtykiem, aż do morza Śródziemnego, północną Afrykę i wielką część Azji<sup>1)</sup>. Wymaga on większych lasów i gąszczów, w których się lubi zaszywać, oraz zarośli bagnistych, gdzie latem się chętnie chłodzi. Długość jego dochodzi do półtora metra i więcej, wysokość do metra, waga do czterech centnarów. w Kaukazie podobno aż do 7 centnarów.

Odnacza się budową krępą, w partji przedniej szczególnie silną, ogromnym łbem, zwężającym się śpięzasto ku tabakierze, ze sterczaczami uszami. Szczecina nad uszami i na karku, zwana piórami, szczególnie odznaczająca się długością, nadaje dzikowi, który i bez tego przodem wyżej jest zbudowany niż w tyłu, postać nieproporcjonalną, mocno spadzistą ku tylnym biegom i jest przyczyną częstych pudeł; myśliwi pióra te określają charakterystycznym mianem chwbu.

Odyniec posiada w górnej szczecie duże, silne kły, zagięte w górę, o które ostrzą się szable dolnej szczeki, stanowiące potężną broń. Loch<sup>2)</sup> także posiada kły, lecz znacznie mniejsze od odynca. Rozdrażniony odyniec lub wycinek klamsa, t. j. uderza szablami o kły, że piana w płatach pryska dookoła, co zresztą słychać także, gdy zeruje owies, groch lub inne owoce polne. To ustawiczne ocieranie szabel o kły dzieje się z pewnych przyczyn, i może nawet stać się dla osobnika warunkiem życia.

Fakt następujący jest wymowną tego twierdzenia ilustracją.

Odyniec z nadzwyczajnymi szablami od czasu do czasu pokazywał się przy ziarniku, urządzonym w kniei pewnego magnata, który kazał go ochraniać. W następnym roku przychodził dzik znowu do ziarnika, lecz nieregularnie. Później widziano go wprawdzie od czasu do czasu w łowisku, lecz u pańnika już się nie zjawiał. Zauważono też, że spadł ogromnie. W rok potem drwał znalazł go nieżywego. Pokazało się, że szable tego odynca, w formie i rozmiarach podobne do rogów kozicy, wrosły w górną szczękę poprzez skórę aż do kości, tak że biedny zwierz gwizdu nie mógł otworzyć i niedługo zginął z głodu. Przyczyną zaś, dlaczego szable ten anomalny przybrały kształt, był brak kłów w górnej szczecie, a które nie mogły się ostrzyć i w naturalnej utrzymać formie.

Jak u kozłów wzrost i waga osobnika nie decydują o sile parostków, podobnie u dzików długość szabel niezawsze zależy od rozmiarów ogólnych poszczególnej sztuki.

Dziki wietrzają i słyszą doskonale, wzrok natomiast posiadają bardzo mierny. Mimo niezgrabnego wyglądu, biegają bardzo wytrwale i pływają świetnie. W charakterze ich leży wielka ruchliwość i niespokojność, która już warchlaki się odznaczają. Młode dziki, przegowane w podłużne paski brunatne i płowe, są stworzeniami nader zabawnymi; kręcą się bezustannie, bawią się ze sobą, gonią się, sprzeciwiają się sobie, obracają się szybko wokółko, jak wartaki i ledwie parę dni licza, już próbują obcinać się.

Za dnia dziki leżą w barłogu, w nocy zerują, nie przebiegając w pokarmie. Rolnictwu wyrządzają bezsprzecznie wielką szkodę, buchtując<sup>3)</sup>, w okopowiznach i tratując pola, które nawiedzają. Leśnictwu natomiast przy-



noszą więcej pożytku, niż szkody, tępiąc pędraki, gąsienice, poczwariki, płazy, gniazda myszy, które pod mchem leśnym wyszukują.

Maciory, warchlaki<sup>4)</sup> i paciuki<sup>5)</sup> trzymają się razem, starsze samce, wycinkami zwane, lub stare odynce odosabiają się często.

Między takimi pojedynkami dochodzi czasem do straszliwego boju, wstód którego z niepojętą szybkością i zwinnością usiłują podciąć się na barkach lub na podgardlu. Rzadko jednak walka kończy się śmiercią jednego rywala.

Dzik jest zwierzyną bardzo odważną i bitną; podrażniony może się stać nader niebezpiecznym, ciskając się<sup>6)</sup> z furją na wroga i po strzale na sztych idąc na dym<sup>7)</sup>.

Czas lochania się przypada w listopadzie i grudniu.

Macióra zaciekle broni swoje młode; na kwik warchlaka rzuca się z otwartym gwizdem na nieprzyjaciela.

Dziki są zwierzyną niestałą, nie trzymają się tego samego ostępu kniei, lecz przychodzi od łowiska do łowiska, zwłaszcza, gdy częściej bywają niepokojone, lub gdy nie znajdują obfitego żeru; nieraz myśliwi, mimo świeżych tropów, daremnie urządzają obławy, bo dziki w ciągu nocy zaszyły się w kniei, o wiele kilometrów oddalonych od koczowiska<sup>8)</sup> dnia poprzedniego.

Trop czarnej zwierzyny, podobny nieco do tropu jelenia w ucieczce, różni się od tamtego głębszemi i bardziej na zewnątrz sterczaczami wciskami spól<sup>9)</sup>, które odznaczają się w tropach dzika, chociażby spokojnie kroczył. Poza to długość kroku jelenia, nawet słabszego, zawsze przewyższa długość kroku dzika, choćby bardzo mocnego.

Dziki nie mają czasu ochrony; dla szkód, które wyrządzają rolnictwu, wolno na nie polować każdego czasu.

Co się tyczy sposobów polowania na czarną zwierzynę, to najoczęściej

obok stanowiska i podchodnego używa się naganki.

Aby naganka się udała, trzeba koniecznie przed jej rozpoczęciem otropić knieję, gdzie się mają dziki znajdować. Dokładnie tropić można tylko na ponowie<sup>10)</sup>. Gdy otropiono w kniei całą trzodę, a nie jedną tylko sztukę, wynik naganki będzie wtenczas tylko dodatni, jeżeli się uda rozbić trzodę; w przeciwnym bowiem razie dziki w zwartym szyku przedrą się przez linję strzelców lub obławników. Ponieważ dziki nie trzymają się dokładnie utartych przesmyków, stanowisko lub usadka czysto są bezskuteczne, chyba, że chodzi o dziki, które zasmakowały w dojrzewającym owsie lub kartoflach i nawiedzają je regularnie.

Podchodzenie dzików jest nietłwe dla ich bajecznego słuchu. Rycerski sposób polowania na dziki z oszczepem, lub dobijanie kordeląsem<sup>11)</sup> odynca, przytrzymanego przez psy, zwane pijawkami, zanikają niestety coraz bardziej, i rzadko tylko po dziś dzień się praktykuje. Skłucie dzika oszczepem coprawda nie jest drobnostką, ale raczej połączone zawsze z poważnym niebezpieczeństwem, mimo całego spokoju, zręczności i siły myśliwego, i powinno tam tylko być stosowane, gdzie drzewa i krzaki nie hamują swobody ruchów łowcy.

Skłania się chorego dzika do ataku okrzykiem czyli zawołaniem.

Zdarza się, że chore sztuka na okrzyk nie reaguje; czasem warchlak z furją naciera, a ogromny odyniec da się prosić. Naogół jednak trzeba się liczyć z tem, że chory dzik na okrzyk wytknie z gąszczy, w którym się zaszył, gwizd klamsając<sup>12)</sup>, i zaciekle ciśnie się na łowca.

Wtedy całą siłą należy oszczep zatopić mu między szyją a barkiem w komorę.

W tym samym momencie usiuję skłuty dzik obciąć łowca, trafia jednak szablami tylko oszczep, który po częstem używaniu wykazuje liczne szramy i brzozy, pochodzące właśnie od ostrych szabel dzików.

<sup>10)</sup> świeży śnieg; <sup>11)</sup> broń sieczna;

<sup>12)</sup> uderzając dolną szczęką o górną.

## Jakich chorób rozsadnikiem jest szczur?

Japoński badacz Takaki stwierdził, że nawet zdrowy szczur może stać się rozsadnikiem chorób.

Choroba Weilla, np. znana podczas wojny żołnierzom, przebywającym dłuższy czas w okopach, jako zaraźliwa żółtaczka, udziela się za pośrednictwem szczurów, w których odchodach znajduje się jej bakcyl. Najnowsze badania stwierdziły, że napozór zupełnie nieszkodliwe bakterie wodne, po kilkakrotnym przejściu przez organizm szczura, nabierają własności chorobotwórczych i zakaźnych.

Inna choroba, wywołwana przez szczury, jest rodzaj febry, której rozsadnikiem jest bakcyl, przenoszony drogą ukaszenia przez zakażonego szczura, albo pośrednio przez zwierzę, które uległo takiemu ukaszeniu. Objawami tej choroby, zwanej sokodu, a opisanej szczegółowo w norweskiej literaturze medycznej, są napady febry, wysypka, zachorzenia przewodu pokarmowego.

Występuje ona pospolicie w Japonji, Indiach przed i zagangesowch i jest w 10 wypadkach na 100 śmiertelna. W Europie obserwowano ją po raz pierwszy w Anglii, w r. 1900. Skutecznym środkiem leczniczym jest salwarsan i neosalwarsan. Jej okres inkubacyjny, t. zn. okres między infekcją a wybuchem choroby, wynosi około trzech tygodni, może jednak także trwać sześć lat.

Często szczury bywają rozsadnikami duru brzuszego i pławistego, paratyfusu, a także czerwonki. Zwalczają odnosi się to do szczurów, przebywających w dołach kocznych, kanałach i śmietnikach. Szczury, żerujące po rzeźniach, często bywają zarażone paratyfuszem, oraz trychinami, które następnie za pośrednictwem zanieczyszczonej przez szczury wody dostają się do organizmu ludzkiego.

Nie wszystkim wiadomo, że również wścieklizna bywa rozwekana przez szczury, żerujące w zakładach utylizacyjnych i zarażające się tam ściernem padłych, albo zabitych zwierząt. Za pośrednictwem szczurów szerzą się też tak niebezpieczne choroby zwierzęce, jak cholera trzodły chlewnej i drobiu, księgosusz u bydła, parchy, oraz zaraza pyska i racie, powodujące częstokroć wielomilionowe straty, gdy występują nagminnie.

Fakt, że jedna z najgroźniejszych epidemji, dżuma, roznoszona bywa przez szczury, które znów ulegają zarażeniu za pośrednictwem pasorzytujących na nich pcheł, jest powszechnie znany.

To też jednym z najoźniejszych środków profilaktycznych przeciwko chorobom tym jest energiczne tępienie szczurów.

We Wiedniu obchodził ostatnio 140-lecie istnienia szpitala dziecięcy najstarszy jako instytucja na całej kuli ziemskiej. W ciągu swego istnienia szpital zajmował się 2 milionami chorych dzieci.

Matematyk, któryby chciał dobrze poznać wszystkie działy nauk matematycznych, potrzebowałby na to dziś 400 lat. (Leż działyw znają zatem zawodowi matematycy?)

W Samsonowie pod Kielcami u stóp Gór Świętokrzyskich rośnie dąb, który ma, zdaniem fachowców, od 1200 do 1400 lat. Wysokość jego wynosi 24 metrów, obwód 18 metrów u dołu wyżej 8 metrów.

<sup>1)</sup> Informacje wyjęte z „Z łowisk Wlkp.“ X. Ludwika Niedbała. Nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu; <sup>2)</sup> dzik rodzaju żeńskiego; <sup>3)</sup> ryjacz;

# Ze świata nauki i techniki.

## Nowe źródła cukru i kauczuku

Człowiek poszukuje ciągle nowych surowców dla swego przemysłu. Obok trzciny cukrowej, burak, dzięki długoletniej kulturze, stał się drugim surowcem dla przemysłu cukierniczego.

Oddawna zwrócono uwagę na chleb świętojański, który zarasta wybrzeże morza Śródziemnego i wydaje owoce, zawierające 20—25% cukru trzcinowego, to jest więcej niż burak i trzcina cukrowa. Nie można było jednak dotychczas zastosować tej rośliny w przemyśle, gdyż nie znano sposobu wydobycia cukru z tkanki rośliny.

Obecnie prof. Oddo z uniwersytetu w Palermo zgłosił w Towarzystwie Chemii Przemysłowej swój wynalazek,

który rozwiązuje dotychczasowe trudności. Jako rozpuszczalnik używa alkoholu etylowego bądź metylowego. Sposób to bardzo prosty, a cukier można po oczyszczeniu od razu używać.

Wynalazek prof. Oddo może spowoduje rewolucję w tej dziedzinie przemysłu chemicznego.

Również i przemysł kauczukowy nieustannie szuka nowych surowców. W tym celu poszukuje się wciąż nowych roślin.

Ostatnio zaczęto próbować nowej rośliny *Cryptostegia grandiflora* i *C. madagascariensis*. Analiza chemiczna wykazała, że surowiec, z niej otrzymany, zawiera 67.4% kauczuku.

## Zycie roślin w naczyniu zamkniętym.

Wedle najnowszych badań i doświadczeń Raymonda H. Wallace'a, profesora Uniwersytetu Columbia w N. Jorku, rośliny nawet wyżej zorganizowane, o liściach zielonych, mogą żyć miesiącami pod szklanymi kloszami, które odcinają im dostęp nowych zapasów powietrza i wody. Jedynym warunkiem udania się tego doświadczenia jest dostateczna ilość światła dla przemiany materii w roślinie.

U roślin zielonych odbywa się przemiana materii dwójako: z jednej strony roślina oddycha, podobnie jak zwierzęta, pobierając z powietrza tlen a oddając do atmosfery dwutlenek węgla, i to tak w świetle, jak i w ciemności, z drugiej zaś strony, gdy promienie światła padają na nią, dokonuje t. zw. fotosyntezy, t. j. pochłania dwutlenek węgla z powietrza, który razem z wodą daje początek związkom organicznym, budującym ciało rośliny, wydziela zaś do atmosfery tlen. Znaczący to, że roślina może budować np. węglowodany lub tłuszcz z produktów, które sama wydaje nazewnątrz. — Wprawdzie procesy asymilacji bezwodnika węglowego zachodzą daleko intensywniej, niekiedy 40-krotnie szybciej niż oddychanie, można jednak utrzymać równowagę między temi dwoma procesami, regulując oświetlenie.

Z powyższego wynika, że teoretycznie nie stoi na przeszkodzie w ho-

dowaniu roślin w zamknięciu, jednak nikt jeszcze tego nie próbował zrealizować, dopiero dzięki przypadkowi R. H. Wallace pierwszy tego dokonał.

Mając zamiar przeprowadzić zupełnie inne zresztą doświadczenie, wstał on szereg roślin pod klosze szklane, a dla lepszego odcięcia dopływu powietrza i wilgoci klosze te poustał na płytach szklanych, pokrytych dość grubą warstwą wazeliny. Po ukończeniu swych badań zapomniał o tych roślinach i jakież było jego zdziwienie, kiedy po miesiącu zauważył, że liście ich są zielone i że rośliny zupełnie dobrze czują się w tem przypadkowym więzieniu. Ten stan trwał 7 miesięcy i znów przypadek przerwał to ciekawe doświadczenie, gdyż przez nieostrożność zbito klosze.

Z tego wyciągnął R. H. Wallace wniosek, że rośliny mogą żyć i rozwijać się w środowisku, od którego odcięto dopływ powietrza i wody.

Dalsze doświadczenia Wallace'a odbywały się nieco inaczej: roślina tkwiła korzeniami w humusie, zielone zaś części nakryte były rurką a to wszystko razem wstawiono pod klosz, który spoczywał na warstwie wazeliny. Tak zamkniętą roślinę wystawiał na działanie światła przez pewną część dnia i stwierdził, że rozwijała się zupełnie dobrze.

W doświadczeniach Wallace'a jak dotychczas 50% roślin żyło i rozwijało się normalnie.

## Głębinowy prąd gibraltarski.

Skutkiem słabszego zasolenia i niższej temperatury wód Atlantyku niż morza Śródziemnego płynie stały prąd przez cieśninę Gibraltarską z oceanu ku temu morzu. Prąd ten jest tak silny, że do czasów wynalezienia i zastosowania maszyny parowej do poruszania okrętów stanowił on wielką przeszkodę dla żaglowców, płynących ku Atlantykowi.

Przypuszczano istnienie prądu wyrównawczego, który niesie ciężkie i silnie zasolone wody śródziemnomorskie ku oceanowi, jednakże dopiero

teraz stwierdzono go niezbiecie pomiarami. Prace wykonywane były przyrzadami ze statku „Pourquoi-pas“, przeznaczonego do podróży naukowych, zaś referowano je na paryskiej Académie des Sciences.

Pomiary sondowały morze do głębokości 500 metrów i zdołano stwierdzić, iż już w głębokości 150 metrów pod powierzchnią morza płynie ku oceanowi prąd, równy intensywnością powierzchniowemu, a niekiedy nawet odcień silniejszy.

## AGITACJA WYBORCZA PRZY POMOCY FILMU.

Stronnictwo Konserwatywne w Anglii, wobec zbliżających się wyborów w roku przyszłym, zamówiło w celach agitacyjnych 8 wozów specjalnych, z których każdy zawiera komplet maszynowy, służący do demonstrowania „filmu mówiącego“. Każdy taki wóz kosztuje 1500 funtów ang. i zawiera film, przedstawiający popularnego kandydata partji, wygłaszającego mowę programową.

Próbny wehikuł tego rodzaju był demonstrowany już w Guildford.

Na ekranie widniał minister Baldwin, mowę którego gorąco oklaskiwał tłum ciekawych.

## „BABY“ NOWY TYP SAMOCHODU.

Obecnie odbywa się w londyńskiej Olimpij Międzynarodowa Wystawa samochodowa.

Wśród eksponatów zwraca powszechną uwagę fabrykat niemiecki, zatyłowany „Baby“. Jest to mały samochódzik, obliczony na szerokie warstwy, o mocy 1 i pół konia. Cena jego wynosi w Londynie tylko 100 funtów angielskich. Budowa tej maszyny, ekonomicznej w użyciu, ma na celu zre-

dukowanie do minimum kosztów amortyzacji, utrzymania, asekuracji i podatków.

## TELEWIZJA W ORKIESTRZE.

Ostatnie postępy w dziedzinie telewizji natchnęły oryginalną myślą Fritza'a Reiner'a, kapelmistrza Wielkiej orkiestry symfonicznej w Cincinnati, w Ameryce.

Telewizja okazuje się pomocną przy wykonaniu Mahler'a Symfonji Nr. 2, która wymaga, w celu zupełnego osiągnięcia wrażenia dwóch orkiestr: większa znajduje się na sali koncertowej, podczas gdy mniejsza, schowana w jednym z przyległych pomieszczeń, winna słabo odpowiadać z oddali w pewnych momentach. Dotychczas urządzano się w ten sposób, że dyrygent małej orkiestry obserwował p. Reiner'a przez otwór wywiercony w ścianie, i w pewnym momencie dawał odpowiedni znak swej orkiestrze.

Obecnie telewizja uprościła zadanie. W sali, mieszczącej małą orkiestrę, będzie ustawiony ekran, na który fale radiowe rzucą obraz głównego dyrygenta, pozwalając wykonawcom akompanjamentu ściśle przystosować się do tempa utworu, wykonywanego przez główną orkiestrę.

W ten sposób jeden kapelmistrz będzie właściwie prowadził obie orkiestry.

## AUTOBUSY SYPIALNE.

Ostatniemu słowem techniki w budownictwie samochodów, są „pojazdy sypialne“, mieszczące dwudziestu sześciu pasażerów. Miejsca sypialne są umieszczone w dwa rzędy, górny i dolny. Autobusy te mają 12 metrów długości, 2 i pół szerokości i 3 metry wysokości. Ciężar ich wynosi około 6.000 kilogramów, a cena 30 tysięcy dolarów. Wehikuły te są zbudowane całkowicie ze stali.

Przez zastosowanie racjonalnej i dowcipnej konstrukcji osiągnięto tu maximum komfortu i wygody dla pasażerów, pomimo pozornej szczupłości miejsca.

Autobusy tego typu kursują na linjach, przecinających cały kontynent amerykański, wytwarzając potężną konkurencję kolejom.

## NAJWIĘKSZY PAROWÓZ NA ŚWIECIE.

Największy parowóz na świecie został zamówiony przez Northern Pacific w Ameryce. Olbrzym ten będzie posiadać 40 metrów długości. Oparty będzie na 22 kołach, z których 16 jest „prowadzących“. Tender mieścić ma 26 ton węgla i 80.000 litrów wody. Sama powierzchnia rusztu wyniesie około 20 metrów kwadratowych. Długość tendra obliczona jest na 11 metrów, przy wysokości 5 metrów!

## AEROPORTY NA DACHACH DWORCÓW.

Ośm z pośród największych kompanij kolejowych w Ameryce studjuje projekty urządzenia aeroportów na dachach dworców kolejowych, które przedstawiają tam ogromną przestrzeń.

Dwadzieścia miast według tego projektu otrzymałoby podobne lotniska. Ze względu na konieczność urządzania ostatnich w środku miasta z jednej strony, a zważywszy, trudność znalezienia dużych wolnych przestrzeni w ogromnych środowiskach ludzkich, podobny projekt, należycie wykonany, byłby idealnym rozwiązaniem trudnego zadania.

## TERMOMETR-STARUSZEK.

Obserwatorium paryskie zawiera szereg pamiętek, mających znaczenie naukowe.

Do takich należy termometr Lavoisier'a. Szacowny ten przyrząd umieszczony jest w zagłębieniu, wykutem w skale, o 27 metrów poniżej poziomu podłogi, czyli na odległości około 50 metrów od kopuły budynku. Tam w r. 1786 wielki uczoney, któremu Akademia Nauk powierzyła odnalezienie punktu stałej temperatury, umieścił swój cie-

plomierz, precyzyjny, który przetrwał na tem samem miejscu do dnia dzisiejszego.

Od półtora stulecia prawie ten małeńki przyrząd wskazuje stale tę samą temperaturę, t. j. 11° C. Aby uczynić wskazania jego zupełnie niezależnymi od promieniowania ciał obcych, a nawet od promieniowania, wysyłanego przez obserwatora, który odczytuje podziałkę, termometr zawarty jest w naczyniu, napełnionem piaskiem, który pochłania promienie ciepłe. Cztery inne termometry, umieszczone obok głównego ciepłomierza, służą do sprawdzania jego sprawności, gdyż, jak wiadomo, jeden termometr rtęciowy nie jest wolny od błędów.

## ULTRADŹWIĘKI NA USŁUGACH POLICJI.

Ucho ludzkie jest organem słuchu dość niedoskonałym. Wśród całej gamy arcybogatej różnych dźwięków, istniejących w naturze, rozróżnia ono, zapomocą swego nader skomplikowanego przyrządu, jakim jest organ Corti'ego — owa harfa o 3000 strun — tylko dźwięki, odpowiadające liczbie drgań od 16 do 20.000 na sekundę. Z tych jednak ostatnich właściwie są dla nas zrozumiałymi tylko dźwięki zawarte w granicach 32—4000 drgań na sekundę. Lepiej od nas obdarzone pod tym względem są pewne zwierzęta, do których należą psy.

Korzystając z tego, policja niemiecka zastosowała dźwięki wyższe od 40 tysięcy drgań, czyli t. zw. ultradźwięki do tropienia przestępców. W tym celu użyto gwizdków o wysokim tonie, niesłyszalnym dla ucha ludzkiego, ale słyszalnym dla ucha psiego.

Sygnaly, podane psom policyjnym zapomocą takiego gwizdka, są zatem zupełnie niezauważane przez tropione go przestępcę.

## PRZENOSIMY FABRYKI W RUCHU.

Przeniesienie całej fabryki bez przerwy w pracy nie należy bynajmniej do zadań, wykonywanych codziennie. Taką rzeczą jednak zrobiono, naturalnie, w Ameryce.

Oto fabryka konserw mięsnych w Nowym Jorku „przeszła“ z jednego miejsca na drugie, pozostawiając znaczną część swej stacji napędnej na starym miejscu. Na nowym pomieszczeniu zaczęto od ustawiania nowej maszyny chłodniczej, trzech kotłów i nowej stacji o mocy 75 kilometrów. Późem nową instalację puszczoneo wruch, zmniejszając stopniowo ruch starej stacji.

Wreszcie stopniowo przeniesiono pozostałe urządzenia na nowe miejsce, wobec czego stara stacja stanęła. Wtedy przeniesiono dawną maszynę chłodniczą na nowe siedlisko, gdyż wyznaczono jej stanowisko zastępcze.

## DONIOSŁE ZNACZENIE PŁYWANIA DLA ORGANIZMU MŁODZIEŃCZEGO.

W Koburgu odbył się zjazd niemieckiego „Towarzystwa kąpeli ludowych“, na którym wygłoszono wiele ciekawych referatów z tej dziedziny.

Zwłaszcza pouczające były wywody o wpływie, jaki na organizm ludzki, a przedewszystkiem młodociany, wywiera pływanie.

W Halle nauka pływania we wszystkich szkołach miejskich jest obowiązkowa. Zauważono, że młodzież, biorąca udział w tych ćwiczeniach zyskuje na wadze, mimo, że racje pożywienia nie zostały zwiększone. Przyrost wagi spowodowany był jedynie lepszym wyzyskaniem pokarmów przez organizm dzięki pływaniu. Pływanie różni się: znacznie od innych sportów, nawet od lekkiej atletyki, do której najbardziej jest zbliżony. Przedewszystkiem działa o wiele korzystniej na serce, niż wszystkie inne sporty.

Można zauważyć, że pływak nawet po wielkim wysiłku prędzej dochodzi do równowagi, niż np. biegacz. Także na oddech pływanie wywiera wpływ dodatni, zmusza bowiem do równego, głębokiego oddechania.



# Przyczyny wielkich katastrof kolejowych.

## Jak należy zachować się w katastrofie?

Jakkolwiek Amerykanie mogą się pochwalić ogromną wprost szybkością swoich komunikacji kolejowych, dzieląc pod tym względem prym nad wszystkimi innymi państwami na świecie, to jednak im także przysługują należyte palme pierwszeństwa w ilości katastrof kolejowych. W trzech ostatnich miesiącach roku ubiegłego wydarzyło się istotnie na kolejach Stanów Zjednoczonych 1581 zderzeń, oraz 897 wykolejeń, podczas których 162 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, a 773 zostało ciężko rannych, z czego 85 śmiertelnie.

Stosunek wypadków kolejowych, których winę ponosi wyłącznie personel samego pociągu lub stacyjny, a nie zepsucie linii kolejowej, jest tamsam w Ameryce, jak w Anglii i stanowi 55% ogólnej liczby katastrof. Jest to bez wątpienia liczba wielka. Straszna katastrofa, jaka się wydarzyła przed paru tygodniami (24 sierpnia b. r.) w kolei podziemnej w Nowym Jorku, była po części wynikiem zaniedbania ze strony personelu. Aparaty bezpieczeństwa sygnalizują niewątpliwie zawsze grożące niebezpieczeństwo, ale czyż można lokomotywę pociągu uzależnić zawsze od woli i siły jednego człowieka? przecież i człowiek może się mylić. Gdy uwzględnimy, że taki maszynista, prowadzący pociąg, musi przebywać całymi godzinami w jadącym parowozie, wystawiony na działanie nadmiernego gorąca, czy też słoty, obowiązany do obserwacji toru, do czuwania ciągłego i baczności, bez chwili odpoczynku, z całym napięciem i wysiłkiem woli, do jakiego jest zdolnym — to i tak musimy podziwiać, że tylko tak niewiele zdarza się z tej przyczyny niebezpiecznych wypadków. Maszynista musi mieć przed sobą zawsze otwarte okienko, bez względu na to, czy pada deszcz, czy śnieg, czy pociąg pędzi przez okolice mgliste, czy przecina cyklon. Przyszycy do oglądania dzień w dzień tych samych sygnałów, dochodzi do tego, że w końcu nie zwraca na nie uwagi (choć przydatki takie bywają niezmiernie rzadkie). Patrzy na sygnały, jak automat i sam w danej chwili nie wie dobrze, jaki punkt drogi omija. Zdarzyło się raz, że pociąg skutkiem takiego przeoczenia maszynisty, wpadłszy na ślepy tor, przebiegł go z ogromną szybkością, a następnie wjechał na zwykłą drogę bez szyn. Tu natrafiwszy na wzniesienie, wrył się w ziemię, a następnie, straciwszy pęd, przewrócił się.

Widok katastrofy kolej. wywołanej przez zderzenie pociągów jest straszny, a zarazem wspaniały. Opowiadają, że cesarz rzymski Nero w swej żądzy oglądania coraz to nowych okrutnych widowisk, urządził raz dla uciechy swoich poddanych spektakl z prawdziwej bitwy morskiej. W czasach nowożytnych w Ameryce urządzono coś analogicznego, mianowicie sztuczne zderzenie się pociągów. Było to w roku 1896, kiedy wrzała zacięta walka między partią demokratyczną a republikańską, czyli między Williamem Jennings-Brianem a Mac Kinley'em o prezydenturę Stanów Zjednoczonych. W stanie Colorado obmyśliła partja demokratyczna, celem zebrania funduszków na walkę wyborczą, to niezwykle widowisko. Przygotowano długi tor, na który wprowadzono dwie lokomotywy; tor odgródzono szeroko po obu stronach, ustawiono łoże i trybuny. Ceny biletów na te miejsca były oczywiście odpowiednio wysokie. O oznaczonej godzinie dwaj maszyniści odprowadzili maszyny do krańcowych miejsc toru, następnie wyruszywszy naprzeciw siebie, wypuścili całą parę i wyskoczyli czempionami na ziemię. Maszyny pędziły teraz

naprzeciw siebie. Widzowie z wstrzymanym oddechem z lornetkami przy oczach, śledzili ruch tych smoków, ziejących ogniem. Trwało to parę sekund, które wydawały się godzinami. Lokomotywy były już w małej odległości od siebie; słyszano się tylko łomot pędzących ku sobie z całą szybkością żelaznych potworów. I oto tłum zauważył, że na jednej z maszyn pozostał palacz, tkwiąc nieruchomo na swym stanowisku. Czyżby poświęcił własne życie i krew ludzką chciał oddać, aby scenę uczynić więcej straszną i realistyczną? Po zderzeniu tłum pobiegł przejęty grozą. Lecz cóż się okazało? Domniemany palacz okazał się wypchanym manekinem...

Wielu ludzi, czytając ze zgrozą opisy scen i szczegółów z wypadków zderzenia pociągów, pyta często. Jak należy się zachować i co czynić w razie grożącego takiego wypadku, aby jak najmniej uciepiał. Jedni radzą, aby, jeżeli oczywiście czas na to pozwoli, wskoczyć szybko do sieci służącej do umieszczenia bagaży. Istotnie, dane statystyczne dowodzą, że najsilniejszemu wstrząśnieniu i uszkodzeniu ulegają dolne części wozu, a połamanie nóg następuje w takich razach prawie zawsze wskutek zgniecenia między siedzeniami ławek. Inną radą, do której należałoby się uciec w razie niebezpieczeństwa zderzenia, jest zaśnięcie u pasów, albo firanek, które

zawsze znajdują się przy oknach, albo w innej części wozu. Rada ta ma swoje uzasadnienie w tem, że nigdy prawie zderzenie nie jest tak gwałtowne, aby roztrząsało cały wóz i zgmiotło pasażerów, lecz rany i potłuczenia pochodzą z powodu gwałtownego odrzucenia tych ostatnich na ściany i stłoczenia się jednych na drugich. Idąc za tą radą, ma się przynajmniej pewność, że się uniknie stłoczenia i zostanie na swoim miejscu.

Inni nareszcie sądzą, że najlepszym wyjściem z niebezpieczeństwa jest wyskoczenie z wozu. Faktycznie liczne przykłady wskazują, że maszyniści, którzy mieli odwagę to uczynić w groźnej chwili, ocalili swoje życie. Dlaczego nie mieliby tego uczynić i pasażerowie? Ale łatwiej jest radzić, niż to wykonać, bo wiadomo, że zeskoczenie z pociągu pędzącego szybko nie jest tak łatwe, jak np. zejście z jadącego tramwaju. Potrzeba tu ogromnej zręczności i roztropności. Zalety te jednak niewielu tylko posiada, i dlatego niewielu tylko może ze sposobu tego korzystać.

Nakoniec dodać można, że osoba, która pragnie mieć zapewnione jakieś takie bezpieczeństwo na wypadek zderzenia się, czy wykolejenia pociągu, winna poszukać sobie miejsce w wozie, który zajmuje środek całego pociągu i siedzieć zwróconą twarzą w kierunku jazdy.

## Największy w świecie zegar astronomiczny.

Jest to unikat pracy ludzkiej. — Jego maszynerja.

Obecny zegar astronomiczny katedry strasburskiej, podziwiany jest codziennie przez setki odwiedzających, z których niewielu tylko zdaje sobie sprawę z jego wielorakich czynności.

Datuje się od r. 1842. Zastąpił on zegar poprzedni, który, puszczonej w ruch w r. 1574, sam był następcą jeszcze starszego czasomierza, pochodzącego z XIV stulecia. Zegar z katedry strasburskiej, o którym wyraził się Flammarion, że jest „unikatem na świecie“, doczekał się monografii w jednym z czasopism technicznych francuskich.

Oto w głównych liniach streszczenie ciekawego artykułu inż. Herduera, traktującego o tej sprawie.

Zegar, puszczonej w ruch w Strasburgu w XIV stuleciu, o którym wspominaliśmy powyżej, był jednym z najstarszych mechanicznych zegarów, o których mówi historia. Należy tu rozumieć zegary, mające wagi, koła zębate i kotwice. Zegar ten posiadał wieczny kalendarz, robiący obrót w ciągu roku przed nieruchomą wskazówką. U góry pod nim był mechanizm, oddający pozorny ruch sklepienia niebieskiego. Zegar ten przestał działać w XVI stuleciu; pozostał po nim tylko pięjący kogut, który wykorzystany przy drugim zegarze, sponoczywa dziś w strasburskim Muzeum sztuki stosowanej.

Drugi zegar, nad którym pracował uczony Dasypodius, był inaugurowany w r. 1574, i umieszczony w szafce, która, z małymi zmianami, służy zegarowi obecnemu. Ten drugi czasomierz posiadał również szafę niebieską, kalendarz ruchomy, wskazywał zaćmienia, lunacje księżyca, a poza tem był zaopatrzony w różne auto-

Zegar ten pracował do końca XVIII stulecia.

Wreszcie w r. 1842, po wielu latach pracy, wyszedł z pracowni słynnego mechanika strasburskiego I. Schwilgué obecny, trzeci chronologicznie zegar katedralny. Odrzuciwszy mechanizm poprzedni, mistrz wykonał nową maszynerję, znacznie ulepszoną i odznaczającą się niezwykłą precyzją.

Maszynerja ta składa się z następujących części zasadniczych:

- 1) z jednego motoru głównego, napędzającego cały zegar, t. j. wszystkie mechanizmy o ruchu stałym i wprowadzającego w ruch mechanizmy o działaniu okresowym i czasowym;
- 2) z czterech motorów pomocniczych, które napędzają dzwony i poruszają automaty;
- 3) z mechanizmów astronomicznych, regulujących ruchy sfery niebieskiej i wskazania czasu, i mechanizmów, poruszających planety;
- 4) z kalendarza cywilnego, kościelnego i z mechanizmu do regulowania świąt ruchomych.

Od głównego motoru, umieszczonego na pierwszym piętrze zegaru, idą dwie pędnie, jedna wchodząca, druga schodząca, wykonywujące pełen obrót w przeciwnych kierunkach w ciągu godziny. Pierwsza pędnia porusza oprócz „planetarium“, glob księżycowy, wskazujący lunacje, jak również wskazówki zegara, który daje czas cywilny dzień tygodnia. Druga pędnia napędza wskazówki zegara, dającego czas średni, „karuzelę“, wskazującą dni tygodnia, i mechanizmy astronomiczne dolnej części zegara. Pod względem mechanicznym ostatni przedstawia istne arcydzieło. Dość powiedzieć np., że pewien element mecha-

nizmu planetarnego wykonywa jeden obrót raz na 26.000 lat! Dzięki temu mechanizmowi właśnie sfera niebieska przyjmuje w stosunku do niezależnej od niej ekliptyki, ruch, odpowiadający precepcji punktów równoznacznych.

Pozatem urządzenie zegara nadaje się do mechanicznego wyobrażenia zaćmień słonecznych i księżycowych, w sposób pozwalający nawet określić dla tych ostatnich części ziemi, objęte zjawiskiem zaćmienia.

Mechanizm, regulujący w ciągu stuleci, następowanie po sobie lat zwykłych i przestępnych, jest genialnie prosty. Najbardziej jednak godnym uwagi jest mechanizm koła skośnego księżyca, dający przesunięcia tego ciała na swej orbicie o stałe zmienione nachyleniu, jak również mechanizm, dający automatycznie co rok elementy do obliczenia daty Wielkiej-nocy, a, co za tem idzie, i innych świąt ruchomych.

Niezwykle to dzieło sztuki, kunsztu mechanicznego i benedyktyńskiej cierpliwości, słusznie doczekało się opisu w tak poważnym wydawnictwie technicznym, jakim jest Biuletyn Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych Francuskich.

Z. K.

Istnieją rośliny, które mogą chwycić zwierzęta, zabijając je i zjadać! Roślin takich naliczono dotąd ponad 500 gatunków. U nas żyje także pewna liczba takich roślin, a więc: pływacz pospolity, rosiczka Drosera (okrągłolistna, długolistna i średnia), aldrondawa pęcherzykowata i t. p.

W Portugalji i Marokko używa ludność tubylcza do tępienia owadów rośliny zwanej Drosophyllum lusitanicum. Wydziela ona ze siebie soki trujące. W chwili zetknięcia się z ciałem innym, zawierającym białko, zaczyna je Drosophyllum najpierw uciekać, a potem omotywać, a w końcu przetrawiać zapomocą specjalnych wyżej wspomnianych soków.

Stacyj morskich posiada Anglja 15, Belgja 1, Bułgarja 1, Chile 1, Chiny 1, Danja 2, Egipt 1, Estonia 1, Finlandja 2, Francja 16, Holandja 2, Hiszpanja 4, Japonja 5, Meksyk 1, Niemcy 3, Polska 1, Portugalja 1, Rosja 4, Stany Zjednoczone 12, Szwecja 4, Włochy 6.

Szwedzkie towarzystwo „Asea“ zbudowało w Vesleros maszynę typu pionowego, która wytwarza prąd o napięciu 10 tysięcy volt! Maszyna ta służy do wytwarzania prądu zmiennego i jest, zdaje się, rozmiarami jedna z największych na świecie.

W sąsiedztwie słońca znajdują się tylko niewielkie i karłowate gwiazdy. Gwiazdy wielkie rozmieszczone są dalej, szczególnie obficie w pobliżu drogi mlecznej. Z najjaśniejszych 20 gwiazd tylko Syrjusz i Centauri leżą w odległości bliższej niż 10 lat światła, natomiast 7 gwiazd innych oddalonych jest o więcej niż 100 lat światła.

Leżąc pod drzewem i przyglądając się chwianiu liści i gałęzi, można w nich znaleźć i zaobserwować doskonały miernik natężenia wiatru. Jeśli liście poruszają się pod wpływem wiatru z lekka, wskazuje to na szybkość wiatru — 8 km. na godzinę. Chwianie się gałęzi zwiastuje wiatr o szybkości 16 km. na godzinę; gdy gałęzie uginają się z lekka pod naporem wiatru, oznacza to, że szybkość jego doszła do 25 km. na godzinę. Wiatr, który nagina już szczyty drzew, posiada szybkość 30 km. na godzinę, a jeśli zrywa liście z drzew — to szybkość jego dochodzi już do 40 km. na godzinę. W czasie burzy szybkość wiatru osiąga 50 km. na godzinę.

## Maszyny piekielne.

Obecnie, gdy rozwój techniki i wiedzy rozpościera swą władzę na wszystkie dziedziny życia zbiorowego, gdy pracę rąk i umysłu zastępują coraz więcej maszyny i automaty, warto zapytać o pochodzenie maszyn piekielnych, które, jak to często czytamy, są środkiem zbrodniczych zamachów o przerażającej nieraz liczbie ofiar.

Maszyny piekielne są wynalazkiem bardzo dawnym. Już w czasach starożytnych służyły to narzędzie do zagłady wrogów, do niszczenia okrętów i obwarowań, niemożliwych do zdobycia w walce otwartej.

W średniowieczu stosowano jako maszyny piekielne zwykle kości zwierząt wypełnione wewnątrz prochem strzelniczym i opatrzone lontem. Rzucono taką kość skrycie pod stoły w czasie uczt, gdzie nie zwracała ona na siebie uwagi wówczas, gdy zwyczajem było jako serwisu używać palców, a jako serwetki dłoni lub kaftanu. Ogrzane kości rzucono też wówczas pod stół.

Zazwyczaj maszyny piekielne są urządzeniami, które na zewnątrz wyglądają całkiem niewinnie, a więc są to albo puszki, albo skrzyneczki, beczki lub nawet pudełeczka kartonowe lub koperty listowe czy wreszcie bombonierki napełnione masą eksplozującą rozmaitego rodzaju i zaopatrzone w mały odpowiednio skonstruowany mechanizm, który na oznaczony czas powoduje wybuch.

W czasie wojen niderlandzkich rozsadził inżynier Gianibelli tamę ochronną na Skaldzie, zbudowaną przez księcia Parmy. Jako maszyny piekielnej użyto tu zwyczajnej łodzi puste, która pędzona prądem wody rzecznej przywarła do tamy. W czasie, gdy wywiązała się bitwa, nastąpił wybuch ładunku, uszczelnionego w łodzi i setki żołnierzy znalazło wówczas śmierć.

Genjalny Leonardo da Vinci (1452 do 1519) zajmował się także konstrukcją podobnych mechanizmów działających na czas weule nastawienia. W kilka lat później jeden z ówczesnych techników wojskowych z Augsburga napisał objaśnienia w jaki sposób nastąpić może wybuch maszyny piekielnej. Zapomocą ciągnięcia, ściskania lub uderzenia, wyzwala się mechanizm zegarowy, który wywołuje wybuch masy eksplozującej. Znajduje się tam

również pouczenie w jaki sposób można sprytnie umieścić taki sympatyczny mechanizm w mieszkaniu lub w pobliżu przyszłej ofiary.

Za czasów Stefana Batorego w roku 1581, przy oblężeniu Pskowa w Rosji, wysiano przygotowaną skrzynię pod adresem komendanta. Otwarli ją żołdacy i poginęli... Rzecz stała się historycznie głośną!

Jeszcze sławniejsze było atakowanie takim piekielnym statkiem wielkiej służby zamykającej port Antwerpii. W nocy z dnia 4 na 5 kwietnia roku 1585 podpłynęły pod most dwa statki, z których jeden miał zapal lontowy, a drugi maszynę piekielną. Gdy statek się zatrzymał, przyrząd zegarowy zapalił lont; sztab książęcy sądził, że jest to statek pożarny do podpalenia mostu, rzucono się zatem do zatrzymania go drągami.

Książę, który został na czas ostrzeżony, że grozi katastrofa, zaledwie miał czas cofnąć się do fortu St. Marja, gdy w tem naraz rozległ się straszliwy, przerażający huk, jakby ziemia pękała i waliło się sklepienie niebieskie. Książę i cała jego świta padła jak nieżywa i trwało kilkanaście minut, nim odzyskali przytomność.

Widok, jaki im się odsłonił, był wstrząsający do głębi. Oto na trzy mile w krąg, rozburzona była ziemia, statek piekielny i most rozszarpane wraz z budynkami i całym dobytkiem i wojskiem w pobliżu. Naliczono pół tysiąca zabitych i do tysiąca rannych. Armia doznała znacznego uszczerbku, zginęli najlepsi oficerowie.

Anglicy w bitwie pod St. Malo, chcąc wysadzić obronne wały portu, zbudowali statek załadowany 400 beczkami prochu, a na nim miał popłynąć inżynier Willem Mester, umieścić przyrząd zegarowy i odpłynąć łodzią. Niestety wybuch nastąpił przedwcześnie i tylko szczątki okrętu ze zwłokami wynalazcy przypędziły fale ku brzegowi na wały.

Jedną z najstraszniejszych zbrodni popełnionych z chciwości była katastrofa spowodowana wybuchem maszyny piekielnej pomieszczonej na okręcie w r. 1845. Parowiec miał wyruszyć z Bremy z ładunkiem asekurowanym na wysoką sumę. Ładunek stanowiły beczki. Nadawca Keith zważy się Thompsonem zamówił był przedtem

u zegarmistrza przyrząd zegarowy, w którym wedle nastawienia na czas (1—8 dni) uderzał żelazny młoteczek w patron z mieszaniną piorunującą.

Keith umieścił ją szybko i niespostrzeżenie na krótko przed wyjazdem okrętu w beczce napełnionej dynamitem i nastawił przyrząd tak, aby wybuch nastąpił na pełnym morzu po czterech dniach. Stało się jednak inaczej z powodu przetrzucania beczek straszliwa eksplozja nastąpiła jeszcze w porcie. Dwa wielkie parowce poszły na dno i ponad 100 osób straciło życie. Zbrodniarz przed wyrokiem sam zadał sobie śmierć.

Od owego zdarzenia minęło lat 88 i wynalazki w tej dziedzinie doszły do precyzji. Arsenal automatów wojennych torped podwodnych i powietrznych bomb gazowych, radjozapalników, radjotanków i radjosamolotów bez załogi doskonali się i mnoży dla zabezpieczenia... pokoju.

### Jakich cudów dokonuje organizm ludzki?

Pewien Anglik wyliczył, że cena za człowieka jest stosunkowo niska. Gdyby się chciało zużytkować składniki człowieka jak ciało, krew, kości, tłuszcz, włosy i chemiczne substancje, to przyniosłoby wszystko mniej więcej 40 do 50 złotych. Cena zbyt niska dla ludzi, którzy uważają się za bardzo drogie i lubią pielęgnować swe ciało. Badając człowieka, dowiadujemy się różnych nieznanych cyfr. Nie wielu ludziom wiadomo np., że ciało dorosłego człowieka zawiera 40 litrów wody, czyli, że największą zawartość w człowieku stanowią woda. I tak, mięśni nasze posiadają 76 proc. wody, krew i inne płynne składniki w człowieku 80—90 proc., nawet w kościach trafia się 5—50 proc. wody. A ludzie niebaczni wlewają w siebie stanowczo za wiele płynów. Człowiek potrzebuje co prawda 2—2½ litra wody dziennie, ale w stałych potrawach, które spożywa, jest bezwarunkowo większa ilość płynów, niż ich wymaga organizm ludzki.

Krew obiega człowieka w 55 sekundach, w jednej sekundzie przepływa 0.6—0.9 mm. aż do 0.5 m., odpo-

wiednio do długości krwionośnych naczyń. Serce, najsprawniejsza pompa na świecie, może w przeciągu sekundy przepędzić przez organizm 1/10 litr. krwi, co wyniesie w 1 minucie 6 litr., w godzinie 400 litr., w 1 dniu 10.000 litr. Trzeba jeszcze to wziąć pod uwagę, że to jest prawidłowa praca serca. Przy wyczerpanej pracy, przy sportach lub przy ciężkiej chorobie żądamy od serca wzmoczonej czynności, również przy używaniu alkoholu, lub nikotyny, które nawiasem mówiąc rujną serce poważnie.

U dorosłego człowieka uderza puls 70 razy na minutę, podczas gdy u słonia lub konia tylko 30—40, zaś u kota lub psa 110—150 na minutę. Zresztą puls normuje się według pewnych wpływów wewnętrznych i zewnętrznych, a więc odpowiednio do wieku, do pory roku i do pracy, którą wykonujemy. Niemowlę ma np. 140 uderzeń, młodzieniec 80, starzec zaś tylko 70. W zimie, gdzie organizm więcej ogrzewać się musi, wzmagają się tętno pulsu, a opada przy wzrastającym cieple. Podczas snu jest puls spokojniejszy i wynosi tylko 65 uderzeń, przy zajęciu siedzącym 70, przy powolnym chodzeniu 78, a przy ciężkiej pracy i ćwiczeniach gimnastycznych do 100 na minutę.

## Falszowanie autografów.

Falszowanie pisma, a w szczególności podpisów znaczniejszych osobistości, stanowiło zawsze jedno z najbardziej opłacających się źródeł dochodu w stołecznych miastach świata. Niedawno temu np. udało się jednemu z takich fałszerzy sprzedać antykwariuszom londyńskim za bajeczną sumę książkę z „własnoręcznymi” notatkami oraz szkicami poezji... Schillera. A nie było to największym z fałszerstw.

Naśladowanie pisma, a zwłaszcza podpisu wybitniejszych osobistości nęciło zawsze pewien odłam ludzi, atoli liczba fałszerstw wzmogła się bardzo od czasu gdy wśród kolekcjonistów rozpowszechniła się manja zbierania autografów sławnych osobistości. Potworyły się w owym okresie nawet tajne szkoły, celem kształcenia się w tego rodzaju fałszerstwach. Instytucje te rozwijały się i doskonaliły stosownie do zręczności i zdolności poszczególnych aspirantów.

Budan w swej cennej pracy z tej dziedziny wspomina, że kroniki notują aż nazbyt długą i prawie nieprzerwaną listę procesów o najbezczelniejsze fałszerstwa tego rodzaju oraz wymieniają liczne nazwiska osławionych fałszerzy. W r. 1593 pewien portugalski nazwiskiem Sebastiano sfalszował tak świetnie pismo i podpis Sebastjana del Cano, naówczas komendanta ekspedycji portugalskiej do Afryki, że

sam generał uznał podpis ten za własny! W innym wypadku wypłacono w jednym z banków londyńskich pewnemu francuzowi po przedłożeniu przezeń fałszywego czeku okazałą sumę czterech tysięcy funtów szterlingów. Okaziciel czeku miał nawet przy sobie wiarygodne listy uwierzytelniające, oczywiście także sfalszowane, które okazał na żądanie dotyczącemu urzędnikowi bankowemu.

Aż do roku 1850 były autografy sławnego niemieckiego poety Schillera niezmierną rzadkością i płacono za nie ogromne sumy; atoli od tego roku począwszy pojawił się prawdziwy ich zalew. Wówczas to nawet córka poety baronowa Gleichen-Rosswurm, nabawiła jeden z nich za sumę 1419 talarów (około 2000 złotych).

Inne fałszerstwo autografów, któremu nie brakło nawet cech komicznych, popełniono we Francji. Ofiarą padł tu pewien uczonego o sławie europejskiej, mianowicie fizyk Jakób Aleksander Charles (1746—1825), naówczas bibliotekarz Instytutu Nauk w Paryżu. Rościł on sobie prawo wykazania przed światem, że sławne teorie powszechnej grawitacji nie są odkryciem Newtona, lecz francuza Blaise Pascala, a na dowód tego uczonego ten przedłożył członkom Akademii Nauk w Paryżu oryginalną rzekomo korespondencje między Pascalem a Newtonem z roku 1654, z której wynikało

„niezbicie”, że francuski uczone już wówczas przesłał w liście Newtonowi swoje spostrzeżenia, dotyczące tego ważnego odkrycia naukowego.

Niezwykła ta rewelacja wywołała żywe protesty nie tylko w Anglii, ale nawet w samej Francji, zwłaszcza gdy stwierdzono, że w roku 1654 Newton nie liczył więcej niż 11 lat życia, a wiadomo, że swoje badania nad problemem, który go uczynił nieśmiertelnym rozpoczął on dopiero w 20 roku życia. W jednym z wspomnianych wyżej listów Pascala, noszącym datę 1652 roku, znaleziono nawet wzmiankę o filizance z kawą, a przecież wiadomo, że napój ten wprowadzono we Francji dopiero w roku 1669, zatem w 7 lat po śmierci Pascala.

Biedny Charles zmartwił się z powodu tych wiadomości niemało, zwłaszcza, gdy się ponadto okazało, że i cały zbiór autografów, za które zapłacił w dobrej wierze sumę, odpowiadającą dzisiejszym 50 tysiącom złotych, — również okazał się fałszywym. Znajdowały się w nim autografy Alcybiadesa, Juljusza Cezara, Attyli, Heroda, Judasza Iskarioty, Marji Magdaleny(!) Piłata i t. d., nie wymieniając już nazwisk innych osobistości bliższych naszym czasom.

W połowie wieku ubiegłego naśladował pewien francuz w sposób wprost niedościgniony, a potem sprzedawał po bardzo wygórowanych cenach, monogramy rzekomo własnoręcznie wykonane przez różnych cesarzy i papieży. Niedawno temu znowu pewien berlińczyk, nazwiskiem Kirieleis

wpadł na niezwykły pomysł. Oto na-bywszy kilka egzemplarzy biblij starych wydań powpisywał w nich obok tekstu na marginesie lub na karcie tytułowej jakieś wersety lub dedykacje z podpisem... Marcina Lutra, a następnie wysłał swoją żonę do Lubeki, Bremy, Lipska, a nawet do Wiednia celem rozsprzedania tych egzemplarzy jako cennych unikatów. Oczywiście znalazli nabywców, którzy zapłacili chętnie wygórowane nawet sumy, bo książka taka stanowiła dla nich wartość nieomal relikwii.

Możnaby przytoczyć całe setki przykładów podobnego rodzaju manipulacji oszukańczych. Skala podwodną o którą się najczęściej rozbijają próby fałszerstw autografów, zwłaszcza jeżeli chodzi o dokumenty z czasów bardzo dawnych jest zawsze prawie... atrament. Według Plinjusza Starszego (23—79), Dioskovidesa, lekarza i botanika greckiego i innych, fabrykowali starożytni swój inkaust z sady lub z węgla roślinnego sproszkowanego. Atrament taki odznaczał się o wiele lepszą trwałością niż dzisiejsze. Ślady tegoż, zwłaszcza na przedmiotach z materiału porowatego były naprawdę nie do zniszczenia. Inkaust ten miał jednak tę wadę, że nie łatwo się rozpylał, co spowodowało, że z czasem poszukano do tego celu innych substancji, jak np. witrwolu żelaza. Dziś atoli biegłość i doświadczenie fałszerzy w chemii zdołały pokonać i tę trudność i rynki całego świata zaopatrywane są zawsze w fałszywe autografy.

EM. OSTACHOWSKI. (Kraków).

# Gdy leca liście z drzewa...

„Sen zimowy“ rośliny, a sen zwierzęcia. — Susza jako bezpośrednia przyczyna opadania liści. — Jak się bronią rośliny przed suszą zimową? — Przygotowania do zrzucania liści i korzyści stąd płynące.

Opadanie liści i coroczny okres zimowego zastoju wegetacji roślinnej uważa wielu ludzi za zjawiska ściśle ze sobą związane. Utwierdzają się w tym przekonaniu, widząc, jak właśnie w okresie opadania liści następuje powszechne zahamowanie czynności wegetacyjnych świata roślinnego. Mówi się wówczas nawet o „śnie zimowym“ roślin, jak o śnie zimowym zwierząt. Jest jednak znaczna różnica pomiędzy snem zwierzęcia a „snem rośliny“. Podczas gdy sen zwierzęcia jest stanem spoczynku, w czasie którego następuje ograniczenie czynności zmysłów i ich celowego stosowania do zjawisk otoczenia, to odwrotnie „sen rośliny“ jest reakcją na podjęte otoczenia, płynącą z zewnątrz.

Niewątpliwie zewnętrzna obserwacja świata roślinnego w zimie naprowadziła ludzi do wniosku o „śnie rośliny“. Gałęzie drzewa wówczas stoją nagie i odrętwiałe, podziemne korzenie, bulwy i cebule spoczywają, oczekując na ożywe ciepło wiosny. Świat roślinny jest jednak do tego spoczynku zimowego zmuszony okolicznościami zewnętrznymi — jest prosto przystosowaniem się do zmienionych warunków klimatycznych.

Zastanówmy się teraz, jak się odbywa to przystosowanie i w jakim związku z nim znajduje się opadanie liści.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że wiele roślin nie traci liści na zimę. Do tych należą nasze drzewa iglaste (z wyjątkiem modrzewiu), dalek bluszcz, wrzos, borówka i inne. I tutaj nasuwa się pytanie, dlaczego zimują jedne rośliny razem z liśćmi, a inne się ich pozbywają? Widać tedy, że opadanie liści nie jest wcale powszechnym warunkiem zimowania. Jest raczej jednym ze sposobów uniknięcia następstw, związanych z obniżeniem się ciepłoty w zimie. Rośliny, zachowujące liście, bronią się przed następstwami zimna innymi sposobami, jak np. grubym naskórkiem na swojej powierzchni.

Chociaż zimno jest wrogiem wspólnym dla wszystkich roślin, to jednak nie jest wrogiem bezpośrednim. Bezpośrednim wrogiem jest co innego.

Dla rośliny, jak wogóle dla wszystkich istot żyjących, najważniejszym czynnikiem życiowym jest woda. Szczególniej jednak dla roślin woda ma ogromne znaczenie. Delikatne bowiem, zielone komórki roślinne, dzięki ciśnieniu wody w nich panującej, są utrzymywane w napięciu. Ponadto, przez całą roślinę od korzeni aż do liści musi płynąć nieustannie prąd odżywczy wody, niosący w sobie niezbędne dla rośliny sole mineralne, czerpane z ziemi. Dlatego też urządzenie takie, jak liście, spełniają ważną czynność wydalania nadmiaru wody w roślinie nazwaną przez jej wyparowywanie. Im większą jest całkowita powierzchnia liści, tem większe jest wyparowywanie. Dopływ i odpływ wody z liścia muszą być harmonijnie regulowane. W takich okolicznościach, gdzie ten bilans wodny jest trudny do regulowania, znajdujemy transpiracyjne urządzenia ochronne takie, jak pomniejszenie powierzchni transpiracyjnej wskutek mniejszej masy liści, obniżenie zdolności parowania liścia wskutek jego szorstkiej powierzchni zapomocą gęstych włosków, rosnących na powierzchni liścia i t. p. I w tych właściwościach liścia leży wskazówka dla zrozumienia przyczyny jego opadania. Jasnym się staje, że rośliny, które zatrzymują liście na zimę, posiadają je chronione przed wyparowywaniem wodą. Te zaś rośliny,

które takich urządzeń nie posiadają, muszą je z jesienią odrzucać.

Wyobraźmy sobie, na jak wielkie niebezpieczeństwo byłaby wystawiona roślina, mająca liście miękkie i delikatne, ułatwiające parowanie wody, pozostała przez zimę ze swoimi liśćmi. Zmarznięta ziemia już w temperaturze 0 stopni nie mogłaby dostarczyć potrzebnej ilości wody z rozpuszczonymi w niej solami dla należytego odżywienia rośliny. Grunt, na którym ta roślina by rosła, dla rośliny byłby zupełnie wyschniętym, a wskutek takich warunków niepomyślnych musiałaby roślina zginąć na zawsze, czyli „uschnąć“.

Pozostają zatem dla roślin dwie ewentualności: Albo zabezpieczyć się przed brakiem wody zapomocą odpowiednich liści, lub też zrzucić je, jeśli nie są przysposobione na zimową suszę. I tak robi większość naszych drzew i krzewów liściastych.

Jednak sam fakt zrzucania liści jest tylko zakończeniem całego szeregu przygotowań do zimy, które rozpoczynają się już z końcem lata. W rzeczy samej miejmy na uwadze, jak wielką ilość materiału musi drzewo zużyć, aby wytworzyć liście. Gdyby liście te opadały w takiej postaci, w jakiej zostały wytworzone, materiał ten ginałby bezpowrotnie dla rośliny. Byłby to uszczerbek nie do powetowania.

Przygotowanie do zrzucania liści polega przedewszystkiem na wycofywaniu z nich jak największej ilości tego materiału, który był zużyty na ich budowę. Wprawdzie z całą masą liści zrzuca drzewo wielkie ilości celulozy, czyli błonnika, ale na tym materiale roślinie nie zależy. Ów bowiem może łatwo na nowo wytworzyć i ma dosyć do tego zapasów w swoim organizmie. Natomiast substancje białkowe, protoplazmy, lub pierwiastki niektóre, jak magnez i t. p., konieczne dla wyrobu chlorofilu, czyli zielonego barwnika roślin, są zbyt cenne, zbyt wiele pracy kosztują roślinę, aby się można ich łatwo pozbywać. To też te i tym podobne ciała wędrują z liści już pod koniec sierpnia do gałązek, pni i korzeni. Tam jakby w spichlerzu zostają one przechowane przez zimę, by potem z wiosną wrócić znowu do budowy świeżych liści. Wycofywanie materiału z liści początkowo powolne i mało znaczne, później staje się coraz szybsze, a w związku z tem zaczyna się zmieniać wygląd liścia. Zaczyna on powoli schnąć, zmieniając barwę zieloną na rozmaite odcienie barwy żółtej, lub przyjmując niekiedy piękne odcienie barwy purpurowej. W późnej jesieni liść pozołkły zupełnie nie zawiera w sobie już niczego, coby dla rośliny mogło przedstawiać jakąś znaczniejszą wartość i jest gotów do odpadnięcia.

Wystarczy przymrozek, a niekiedy nawet lekkie dotknięcie ręką, słaby podmuch wiatru, aby liść oderwał się od gałązki i odpadł.

Jeśli teraz przypatrzymy się powierzchni, którą liść przystaje do gałązki, to spostrzeżemy pewne zgrubienie, jakby wałeczek, mający u różnych roślin rozmaity kształt. Wałeczkowi temu odpowiada blizna na gałązce. Wytwarza się on w miarę, jak soki wywędrują z liścia do łodygi i gdy ustaje parowanie liścia. Zbudowany jest ze specjalnej wstęgi tkanki, podobnej do tkanki korkowej. Wytwarzanie się tej warstewki korka ułatwia opadanie liścia i równocześnie zasklepia ranę na gałązce po jej odpadnięciu.

Ale poza temi względami drzewo odnosi jeszcze inną korzyść z opadania liści. Oto unika ono tym sposobem połamania gałęzi przez śnieg. Na dużych powierzchniach liści zatrzymywałyby się w zimie znaczne warstwy śniegu, a gałęzie niezdolne do zatrzymania ich niechybnie uległyby złamaniu. Opadłe zaś liście znalazłyby się na ziemi, zwłaszcza w lasach, podlegają rozkładowi, gniją i idą na tworzenie się gleby, z której roślina czerpie pożywienie.

Na tym przykładzie opadania liści mamy dowód, jak mądre, jak celowo rozporządza przyroda swoimi zasobami.

## Jak żyją zwierzęta w zimie?

ZMIANA UWŁOSIENIA U SSAKÓW. — MAGAZYNOWANIE ZAPASÓW. — ZWIERZĘTA „LEKKOMYŚLNE“ ŻYJĄ WE ŚNIE ŻYWIĄC WŁASNY TŁUSZCZ. INSTYKNT ZRZESZANIA SIĘ. — ROZMAITE OBYCZAJE PTASIE.

Zbliża się powoli zima, a z nią mrozy, śniegi i zimne wiatry. Mimo woli nasuwa się pytanie, co też w tym czasie porabiają różne zwierzęta, a zwłaszcza te, które żyją na wolności, znajdowały w ciągu miesięcy letnich łatwo potrzebny im do życia pokarm.

Zacznijmy od zwierząt ssących. Pierwszą oznaką, jaka zachodzi u tych zwierząt z nadejściem pory zimowej, jest zmiana ich uwłosienia. Staje się ono dłuższem i gęstszem przez narost nowych licnych, choć krótszych włosów, które właśnie chronią zwierzę przed zimnem. To też przyczyną, dlaczego w krajach północnych, które dostarczają nam najlepszych futer, urządziła się największe i częstsze polowanie w porze zimowej. Wiele z tych zwierząt zmienia też i barwę, zazwyczaj ciemną, swego futra, na białą, jak np. lisy niebieskie lub srebrzyste, aby się przez to upodobnić do śniegu lub lodu. Jest to t. zw. barwa ochronna. Te z pośród zwierząt, które nie mogłyby znaleźć pokarmów w zimie, nauczyły się gromadzić przezorność zapasy pożywienia na zimę, jak np. chomiki, które wyszczelają sobie na ten czas gniazdo podziemne trawą suchą i gromadzą w niem znaczne ilości ziarna zbożowego lub owoców strączkowych. W podobny sposób i wiewiórka magazynuje swoje zapasy w czasie dobrego sezonu letniego w wydrążeniach drzew. Wiedzioną jednak instynktowną przezornością, nie gromadzi ich nigdy w jednym miejscu, lecz w kilku. Bóbr wykopuje dokoła swojej jamy liczne wydrążenia, złożone z jamą główną korytarzami i tam zakłada sobie prawdziwe magazyny żywności. Zabezpieczywszy się w ten sposób przed głodem na zimę, co musi przyspaść z pierwszymi przymrozkami, wyszczela sobie to zwierzę wygodne legowisko i zasypia szcze-

śliwie, zatarasowawszy przedtem dobrze wejście do swej jamy. Od czasu do czasu budzi się i zjada powoli nagromadzony pokarm.

Inne jednak ssaki, które żywią się wyłącznie owadami, w locie chwytanymi, np. nietoperze, musiałyby zimą zginąć z głodu, gdyby nie to, że zapadają w głęboki sen zimowy, podczas którego mogą się obejść bez pożywienia. Ten ciekawy fenomen przepędzania zimy zbadano szczególnie dokładnie u znanego u nas w Tatrach oraz w Alpach świstaka (arctomys marmota).

Wiemy, że zwierzątko to żyje zwyczajnie w miejscach najwyższych i najzimniejszych, gdzie pora zimowa trwa najdłużej. W ciągu czterech do pięciu miesięcy letnich zwierzę to przysposabia sobie zapasy żywności, które gromadzi pod skórą w postaci tłuszczu, służącego potem jako pokarm w czasie zimowym. W ciągu miesięcy letnich świstak wciąż się odżywia, z wyjątkiem krótkich przerw, w czasie których odpoczywa lub śpi zazwyczaj w miejscu ustronnem. W ten sposób nabiera tłuszczu i dochodzi do wagi 8—10 kg. Z nastaniem jesieni okresy snu bywają u niego coraz częstsze i dłuższe, aż wreszcie z nadchodzącem zimnem zapada zwierzę w głęboki, długotrwały, bo kilkumiesięczny sen. W czasie całego tego okresu snu świstak co 15 dni poczyna się poruszać, a następnie powstawszy, udaje się napół uspijony stale do tegosamego kąta swej nory, aby tam załatwić swą naturalną potrzebę. Z biegiem miesięcy takiego wegetowania chudnie też bardzo to zwierzę. Przebudziwszy się gdzieś koło maja, opuszcza jamę, aby nanowu wzmocnić osłabiony długim postem swój organizm.

Gryzonie cierpią bardzo z powodu mrozów zimowych. Warto tu wspom-

nieć o zajacu alpejskim, oraz zajacu bielaku (żyjącym na Litwie), które zmieniają barwę swej sierści, podobnie jak inne zwierzęta, żyjące na północy. W zimie staje się ta sierść biała jak śnieg, zatrzymując barwę czarną tylko koło uszu; atoli z wiosną, gdy śnieg się stopi, barwa uwłosienia zmienia się na szarą, ciemniejąc coraz więcej, aż w lecie staje się zupełnie czarną.

U niektórych zwierząt zwiększa zimą instynkt zrzyszania się. Dzikie reyny np., które w lecie żyją w małych grupkach, jakby rodzinach, łączą się na zimę w gromady złożone z 300 do 400 zwierząt, celem lepszej obrony przed drapieżnikami. Podobnie zachowują się miłośzerne, jak np. wilki, które w okresie zimowym żyją w stadach bardzo liczących.

Ptaki zachowują się w czasie zimy rozmaicie, zależnie od gatunku. Są więc np. żywiące się ziarnem, które pozostają na zimę w miejscu, gdzie żyją zwykle (np. wróbel, sikora i inne), jakkolwiek często przymierają głodem i cierpią od mrozów. Szukają one też zazwyczaj miejsc lepiej osłoniętych od wiatru, a więc zwróconych ku południowi, podczas gdy inne chronią się po ogrodach, stodolach i t. d. Te z ptaków, które w lecie żywią się wyłącznie owadami, ślimakami lub gadami (u nas jaskółka, bocian i inne), odlatują na zimę na Południe, gdzie czeka na nie obfite pożywienie.

Między ptakami nie brak również okazów pod tym względem ciekawych. Taki „meianerpes formicivorus“, ptak zamieszkujący okolice północnej Ameryki i żywiący się specjalnie mrówkami, gromadzi w czasie lata ziarna zboża i żołędzi w wydrążeniach i dziuplach drzew. Ten pokarm spożywa ów ptak w czasie zimowym, obchodząc się bez owadów, które przecież stanowią jego zwykle pożywienie w lecie.

# Gdy węże odprawują swe gody...

(Opowieść egzotyczna).

## I.

Edward Winstanley z por. Billem Harlstone pochylał się nad wielką mapą, która spoczywała na źle oheblowanym stole. — Właśnie omawiano marszrutę na dzień następny.

W tej chwili dał się słyszeć przeraźliwy krzyk. Wydał go stary Zulus, sierżant, siedzący w głębi izby.

Obaj odwrócili się ze zdziwieniem:

— Cóż tam Morango?

Oczy starego żołnierza nabrały wyrazu błagalnego.

— Panowie! na miły Bóg, tylko nie idźcie w krainę boga węży, Naimbi-dżan-kbar!

Winstanley, który nadzorował tu budowę linii kolejowej, zainteresował się przestroją Zulusa.

— Wytłumacz, co to ma znaczyć?

Czarny podoficer wzdragał się początkowo i, dopiero pod naciskiem obydwo białych, wskazując ręką mapę, zaczął mówić:

— Bwana! Znam te piekielne pola.

Zaklinam, nie idźcie tam. Jeszcze nie było wypadku, ażeby wtargnięcie w te rewiry nie zostało straszliwie ukarane.

Porucznik Harlstone wybuchnął śmiechem, ale inżynier Winstanley wstrzymał go krótkim gestem ręki poczem zwrócił się do czarnego z poleceniem:

— Opowiadaj, co wiesz o tem.

## II.

Morango, którego broda siwieć już poczyniała, rozpoczął swoją opowieść głosem, jak nieśmiały chłopak, przyciszonym. Oczy jego powędrowały gdzieś w dal niebieską, jakgdyby starając się wywołać obrazy czasów przeszłych. Powoli, w toku opowiadania ożywał się jednak. Widocznie, legenda żyjąca wśród plemienia Askarów, którego on sam był ongiś jednym z królów, dodała mu otuchy i pewności siebie.

— Było to jeszcze wtedy, gdyście znajdowali się tylko na wybrzeżach morskich. Boerowie jedynie odważali się wówczas na swoich wozach przerywać nasz kraj, dążąc na południe. Nad Zulusami dźwierzyl wówczas władzę święty słoń.

W tym to czasie wziął mnie na wyprawę ojciec Lumbai. Musieliśmy iść przez dolinę kraju Naimbidżankbar. Czarownicy i wróżbieli plemienia naszego przestrzegali ojca przed tą wyprawą.

W drodze, ojciec mój został odwołany od głównej grupy maszerujących do tylnej straży. Jeden z naszych wywiadowców został ukąszony przez węzę mambę. Zginął błyskawicznie. — Zgniewany ojciec nakazał zabijać bez litości wszystkie węże, jakiebyśmy spotkali w drodze. Zaraz na miejscu zaczęto poszukiwania za węzami. Dzidami zaczęto szperać po rozpadlinach skalnych. Wkrótce wypłoszyliśmy conajmniej dziesięć po dziesięć węży. Zaczęły skupiać się, sycząc i zatrutymi językami grożąc.

Nasi wojownicy rozpoczęli z nimi walkę. Jednak mimo zabijania węży, coraz nowe, niewiadomo skąd przybywały. Ofiarą walki padł już nasz dzielny wojownik Marano oraz słynny pogromca lwów Hulanga. Kilku innych było mocno poranionych. Chyba wśród węzów znalazł się sam ich bóg Awa, bo walczyły, jak szalone! Gdy promienie zachodzącego słońca padać zaczęły na pobliski las z naszych wojowników żyło zaledwie kilku. Wówczas ojciec wydał rozkaz cofania się.

Straszne były jęki i płacze jakimi żegnano później u nas we wiosce zmarłych wojowników. Nie na tem jednak skończyła się nasza wojna z węzami. Widocznie bóg Awa postanowił mścić się do ostateczności.

Nim jeszcze upłynął miesiąc, Anglicy wkroczyli do naszego kraju, wydając nam wojnę. Walczyliśmy, jak lwy. Żołnierzy królowej angielskiej było jednak więcej. Walczyli z nami błyskawicą i grzmotem. I, plemię nasze zostało całkowicie rozbite. Jedni z naszych przywódców zbiegli w dżungle, inni albo zostali pojmani do niewoli, albo zginęli. Lumbai skrył się w dżungli. Ale, i tam znalazł go bóg węży Awa. W niedługi czas został ukąszony i zginął.

— Jak piasek liczny był naród Zulusów i co z tego? Jedni z nich poszli na wygnanie i wieczną wótczęgę. Ich kraale zostały spalone, dzieci wymordowane. I dlaczego? Za co?

Oto dlatego, że nie przestrzegali starego, odwiecznego noszego przykazania, które powiada:

„Unikajcie węzów! Lekajcie się zaś ich w czasie gdy król węży Awa odbywa swe gody weselne w dolinie Naimbi-dżankbar“.

Chwilę milczał, a potem dorzucił:

— Zanim drzewa dostarczą jeden pierścien, a ziarno dojrzeje, król węży zemści się!

Inżynier Winstanley podał rękę staremu:

— Dobrze już, mój Morango, dobrze. Dziękujemy wam za opowieść. Bądź jednak pewien, że my nie boimy się tego króla węży. My musimy w tej stronie pobudować kolej, mimo Awy i jego gniewu.

Bez jednego słowa wyszedł z izby sierżant.

Porucznik zaczął teraz zaśmiewać się:

— Co za ciemny naród! Zdumiewające, jak oni mogą wierzyć w tak naiwne bajeczki. Muszę ja schwytać sobie tego króla węży.

Ale wyraz twarzy Winstanleya okazywał niezadowolenie. Bez humoru oświadczył:

— A jednak w bajkach tych musi być trochę prawdy. Uważam, że najlepszą obroną może być tu dobry brauning i mocny but skórzany.

## Walka z zanieczyszczeniem powietrza wielkomiejskiego.

Co robi komitet walki z dymami w Anglii? — I Polska zaczyna interesować się tym problemem.

Powietrze, którem oddychają płuca ludzkie w dużych miastach, jest zanieczyszczone sadzami, dymem, pyłem mineralnym, gazami spalinowymi, nie mówiąc już o mikrobach. Aby zapobiec chociaż częściowo szkodliwemu działaniu tych składników, zawiązał się w Londynie komitet walki z dymami i oparami kominów fabrycznych i domowych oraz samochodów. Komitet ocenia, że na każdy kilometr kwadratowy osiada corocznie „czarny deszcz“ w ilości 215 ton węgla w Liverpool, 210 w Newcastle, 108 w Glasgow i 98 w Londynie, co równa się mniej więcej od 1000 do 2000 kgr. na hektar, czyli od 100 do 200 gramów na metr kwadratowy. W ten sposób w całym królestwie Brytyjskiem traci się rocznie około 3 milionów ton węgla, wartości 6 milionów funtów szterlingów, który w postaci sadzy brudnej i niezdrowej miesza się z powietrzem; piąta część sadzy pochodzi z kominów fabrycznych, a reszta z kominów domowych.

Do straty powyższej trzeba dodać wydatki, pochodzące z nadmiaru oświetlenia, spowodowanego zacieśnieniem powietrza, z czasu straconego na transportach, z nieszczęśliwych wypadków ulicznych i kolejowych,

Morango zapatrzył się w przestrzeń.

## III.

Po kilku dniach obaj biali zapomnieli całkowicie o opowiadaniu starego Zulusa. Praca była bardzo ciężka. Z trudem dotarli wreszcie do doliny Naimbi-dżan-kbar. Słońce stało wysoko na niebie. Inżynier nakazał zrobić obozowisko. Węże? jeżeli nawet były, zostały niewątpliwie wypłoszone dawno piekielnym hałasem, sprawnym przy budowie toru.

Boj'e gotowali obiad.

Obydwaj biali skryli się pod namioty. Nagle zapytał porucznik:

— Edwardzie, nie słyszałeś niczego?

Ale, już i inżynier podniósł się zaniepokojony. Poskoczył w stronę płótna namiotowego i podniósł je w górę.

W rozprężonym słońcu, na samym środku obozowiska, rozłożyły się dwa potężne węże.

Olbrzymy! Bestie!

Ich cielska lśniły, mieniąc się różnokolorowo. Porucznik Harlstone porwał za karabin. Zanim jeszcze Winstanley spostrzegł, co się dzieje, padły trzy strzały, jeden za drugim. Z cielska jednego z węży posypały się strzępy. Piasek rozbity ołowiem trysnął fontanną. Drugi wąż poderwał się i w szalonych susach rzucił się między skały.

Błady ze zdenerwowania zwrócił się teraz do porucznika Winstanley.

— I cóż pan najlepszego zrobił?

Porucznik, zaogniony walką, spojrział ze zdziwieniem na inżyniera.

— To, co należało w tym momencie zrobić. Przecież nie mogliśmy czekać aż nas mambu zaatakują. Wściekły jestem tylko, że mi drugi zbiegl.

Winstanley słuchał jednak odpowiedzi oficera bez humoru. Miał wrażenie, że chwytają go dreszcze.

Po dwu miesiącach praca została zakończona w dolinie. Obaj biali rozłączyli się tutaj. Oficer pozostawał, a inżynier został odkomenderowany do Taborów, stacji europejskiej, pobu-

dowanej w dolinie Nyasy. W ciągu tego roku przeszedł ciężką malarję i, wkońcu wyjechał na urlop do Londynu.

## IV.

Tu, pewnego dnia majowego, po-słyszał na ulicy nazwisko swoje. Porucznik Harlstone stał przed inżynierem. Z rozmowy okazało się, że został powołany do akademii wojskowej na specjalne studia.

Gdy wychodzili obaj z jakiegoś klubu po obfitem jedzeniu, gęsta mgła wieczorna wisiała już nad Tamizą. Nastrój dotąd wesoły, opadł. Bez humoru dowlekli się do hotelu, w którym mieszkali Winstanley.

Inżynier wpakował się natychmiast do łóżka.

— He to właściwie czasu upłynęło od chwili naszego poznania — myślał napoly drzemając.

Nagle poderwał się na łóżku. Okropny, przeraźliwy krzyk obudził go.

To był głos Harlstonea! Ach taki Nie chciało mu się iść do swego hotelu i tu wziął pokój na noc.

Inżynier poderwał się z łóżka, jak szalony. Chwytał za rewolwer i pędem wyskoczył na kurytarz, gdzie już zgromadziło się kilku przestraszonych gości.

Jakaś błada ze strachu dziewczyna wskazała inżynierowi na drzwi pokoju porucznika. A stamtąd dał się teraz słyszeć odgłos ciała ciężko upadającego.

Winstanley wpadł do pokoju. W proggu zatrzymany został straszliwym sykiem.

Na podłodze leżał porucznik Harlstone. Twarz miał wykrzywioną boleśnie, ciało wygięte nienaturalnie. W pokoju nie było więcej nikogo. Inżynier zdumiał się. Skądże jednak pochodził przed chwilą ten syk. Potworny syk. W tym momencie dał się słyszeć ponownie. Nad głową Winstanleya! Cofnął się przerażony. Gwałtowny ruch lampy, dokoła której owinął się olbrzymi wąż, przestrzegł inżyniera, skąd grozi mu niebezpieczeństwo.

Wyciągnął błyskawicznie rewolwer i strzelił: raz, drugi, trzeci i czwarty. Potwór skrzęcił się, jak szalony, zasycał rozpaczliwie i padł bez życia na podłogę. Jedna kula rozerwała mu głowę. Była to afrykańska mamba!

A porucznik Harlstone zmarł, zanim jeszcze przybył mu z pomocą lekarz.

## V.

Na drugi dzień dopiero wyjaśniona została zagadka, w jaki sposób dostał się wąż do pokoju.

O trzy przecznice od hotelu znajdował się sklep zoologiczny, który właśnie otrzymał transport węży z portu Durbau. We mgle, niezauważony, musiał jeden z nich sieć żelazną, krępującą go, przerwać i umknąć. Okno od pokoju Harlstonea było otwarte. Wąż wlaź tam i odpoczywał, a gdy porucznik nadszedł i nagle zaświecił w pokoju, potwór podrażniony rzucił się na człowieka.

Właściciel sklepu zoologicznego przysięgał się tysiącrotnie, że zamówił dla siebie tylko węże nieszkodliwe i nietrujące. Mambu w życiu swem nie widział i, o nim nie słyszał.

Gdy inżynier Winstanley przy świetle dziennem oglądał następnie potwora, zauważył, że ma on na ogonie za-bliźnioną ranę.

— Awa! — przyszło mu na myśl.

I, nagle przypomniało mu się, że równo rok temu Harlstone strzelał do węży, odbywających gody weselne. Rok temu i... w tym samym miesiącu.

Stary Moranga, Zulus, miał rację. ...Nim rok uplynie, zginąć musi ten, kto zaczepia węże, gdy odbywają gody...

Drukarnia Polska T. A. Bydgoszcz.